

# *Poruszyć duszę*

Antologia twórczości literackiej uczniów  
Gimnazjum nr 20 im. Aleksandra Fredry w Częstochowie

## **WSTĘP**

Niniejszy zbiorek jest dla mnie bezcennym zapisem przeżyć i myśli współczesnego młodego człowieka. Przejawem inwencji, wyobraźni i talentu. Dowodem tego, że szkoła nie jest, jak chcą niektórzy, miejscem zabijania indywidualności, swobody myślenia i wyrażania. Pocięgą dla tych, którzy uważają, że współczesna młodzież jest powierzchowna i leniwa, niezdolna do autorefleksji, bezkrytycznie przyswajająca medialną papkę, która przyprawia o intelektualną anemię. Wprawdzie dzisiejsza rzeczywistość ogłusza, a kultura obrazkowa zubaża język, ale to nie jest w stanie stępić wrażliwości ludzi o subtelnej duszy. Zamieszczone tu utwory świadczą bowiem o intensywności odczuwania świata, wrażliwości na doznania estetyczne i potrzeby drugiego człowieka, o wnikliwej obserwacji życia w rozmaitych jego przejawach. Są też efektem dążenia do precyzji słowa, przyglądania się słowu, jego walorom i konotacjom. Zwłaszcza w utworach lirycznych naszych Autorów dostrzec można tendencję do uściślenia myśli i uczuć oraz nadania pożądanego, często nowego sensu konstrukcjom słownym- zgodnie z postulatami: „Poezja jest po to, żeby zostawić słowa bogatszymi”. Niektóre utwory olśniewają wręcz prostotą i świeżością ujęcia tematu lub też swoją przenikliwością i dojrzałością.

Jestem przekonana, że zadaniem polonisty nie jest tylko nauczenie przyswajania, przetwarzania i formułowania informacji, budowania wypowiedzi jasnych, zwięzłych i „na temat”. Powinien też pomóc w uświadomieniu i nazwaniu emocji, kłębiących się w sercu ucznia. Stworzyć szansę, by wychowanek mógł je z siebie dobyć i przelać na papier. Ważne jest, aby nauczyciel starał się obudzić i rozwinąć dziecięcą wrażliwość, skierować uwagę wychowanka ku istotnym wartościom. Chodzi o to, by nie tylko kształtować umysł, ale by ...poruszyć duszę.

Wiele uczniowskich prac literackich zasługuje na coś więcej niż najwyższa nota w dzienniku. Są godne tego, by je zachować dla następnych roczników i dla samych Autorów, którzy często traktują te swoje „dziełka” jako jedno z wielu zadań domowych i razem z zeszytem wyrzucają do lamusa. Mam nadzieję, że niniejszy zbiorek będzie dla Autorów miłym wspomnieniem „szczęśliwych lat”, a dla niektórych może okazać się zachętą do dalszej twórczości, do kontynuowania owocnych zmagania ze sztuką słowa. Jestem pewna, że zamieszczone tu utwory dostarczą Czytelnikom radości, wzruszeń, okazji do przemyśleń, że staną się-podobnie jak i dla mnie- pokarmem dla duszy.

Ewelina Smędzik

## *Spis treści:*

### **I. CZUJĘ, WIĘC JESTEM**

1. Całus Adrianna- Nóż w sercu świata  
Spacer po pustej ulicy  
\*\*\* (*Gdy odejdę stąd...*)
2. Słabosz Karolina- Współczucie
3. Badora Paula- \*\*\* (*Myślisz, że będzie lepiej?*)
4. Guła Anna- \*\*\* (*Przytłacza nas świat...*)  
\*\*\* (*Zakradłeś się ukradkiem...*)  
\*\*\* (*Odszedłeś z moich snów...*)  
\*\*\* (*Siedzę samotna...*)

- |                         |   |
|-------------------------|---|
| 5. Suliga Magdalena-    | Kochanie                                    |
| 6. Helt Ewelina-        | *** ( <i>W sercu smutek...</i> )            |
|                         | *** ( <i>Otwieram okno...</i> )             |
| 7. Pluskota Beata-      | *** ( <i>Moje marzenia bez ciebie...</i> )  |
|                         | *** ( <i>Mówią, że cierpienie mija...</i> ) |
| 8. Jackiewicz Dominika- | Radość?                                     |
| 9. Hertman Paweł-       | Zwykły kamień                               |
| 10. Mikuta Agnieszka-   | Ludzki                                      |
| 11. Rakowski Michał-    | *** ( <i>Jestem kamieniem...</i> )          |
| 12. Kozioł Dawid-       | *** ( <i>Konie biegnące...</i> )            |
| 13. Woch Damian-        | Współczucie                                 |
| 14. Zajder Tomasz-      | Tsunami                                     |
| 15. Tyrek Piotr-        | *** ( <i>Spojrzenie z głębi...</i> )        |
| 16. Tyszer Karolina-    | Kamień                                      |
| 17. Szafert Mariusz-    | Dzisiejsze czasy                            |
| 18. Wajs Olga-          | Współczucie                                 |
| 19. Siwy Aneta-         | *** ( <i>Współczucie jest zaletą...</i> )   |
| 20. Królikowska Monika- | Nie upadaj!                                 |

## **II. JEST MIŁOŚĆ ZA NIC...**

- |                         |                    |
|-------------------------|--------------------|
| 1. Basiak Karolina-     | Uśmiech mojej mamy |
| 2. Nowak Kinga-         | Kochana Mamo       |
| 3. Mikuta Agnieszka-    | Mama               |
| 4. Kowalik Oliwia-      | O Mamie            |
| 5. Stryczak Aleksandra- | Mama               |
| 6. Łowicka Paulina-     | Ona                |
| 7. Królikowska Monika-  | Zawsze i wszędzie  |
| 8. Piech Rafał-         | List do mamy       |

## **III. ZESPOLENI Z NATURĄ**

- |                          |                               |
|--------------------------|-------------------------------|
| 1. Placzyńska Agnieszka- | Obraz                         |
| 2. Szafert Mariusz-      | Jutrzenka                     |
| 3. Woch Damian-          | Wiosna                        |
| 4. Mizgała Marta-        | Magia                         |
| 5. Stryczak Aleksandra-  | *** ( <i>Zielono...</i> )     |
| 6. Siwy Aneta-           | Idzie wiosna                  |
| 7. Porębiński Łukasz-    | Woń wiosny                    |
| 8. Cicha Paulina-        | Kiedy się dziwić przestanę... |
| 9. Majorczyk Dagmara-    | Moja pora roku                |
| 10. Królikowska Monika-  | Wiosna                        |
| 11. Pijor Piotr-         | Wiosna                        |
| 12. Lisiak Edyta-        | Wierzba (opis)                |
| 13. Cichoń Pamela-       | W malinowym chruśniaku (opis) |
| 14. Majdzik Joanna-      | Kartka z dziennika            |

## **IV. PODAŻAMY ŚLADEM NASZEGO PATRONA- ALEKSANDRA FREDRY**

- |                      |                                       |
|----------------------|---------------------------------------|
| 1. Mikuta Agnieszka- | Strach nastraszony (komedia wierszem) |
|----------------------|---------------------------------------|

- |   |   |
|---|---|
| 2. Słabosz Karolina-Papkinem  | Skromność to jego drugie imię. Wywiad z Józefem |
| 3. Rak Kinga, Mielczarek Karolina, Złoty Bartek, Kiryluk Konrad-nastraszony | Strach  |
| 4. Szymczyk Karolina-   | Małżeńskie perypetie ( jednoaktówka)            |
| 5. Rakowski Michał-   | Lenistwo nie ma granic (jednoaktówka)           |
| 6. Stanek Mateusz-  | Życie jest brutalne (jednoaktówka)              |
| 7. Kiryluk Konrad-  | W cyrku (jednoaktówka)                          |
| 8. Mizgała Marta-   | Mundurki (scenka z życia szkolnego)             |
| 9. Rakowski Tomasz-   | Wielki (jednoaktówka)                           |
| 10. Cicha Paulina-  | Współczesna Żona Modna (satyra)                 |
| 11. Suliga Magdalena-   | Panna Alina                                     |
| 12. Czubaj Patrycja-  | Mały szantażysta (opowiadanie)                  |

#### V. **GŁOS W WAŻNEJ SPRAWIE**

- |                              |  |
|------------------------------|--|
| 1. Czubaj Patrycja-          | „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. |
| 2. Cichoń Pamela-            | Wizja apokaliptyczna                                   |
| 3. Ligęza Karolina-          | Czy człowiek dobrze wychowany jest wartością?          |
| 4. Rygaliak Radosław-        | „Człowiek to wielkość i małość jednocześnie” (fragm.)  |
| 5. Czubaj Patrycja-          | „Człowiek to wielkość i małość jednocześnie”           |
| 6. Pietrzyk Błażej-pogardę”. | „W ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na   |

### I.

## **CZUJĘ, WIĘC JESTEM**

*Adrianna Calus*

### *Nóż w sercu świata*

*Odczuwasz ten lęk  
Co unosi się w powietrzu?  
Znikąd pomocy  
Znikąd pocieszenia*

*Ludzie jak roboty  
Są gotowi zabić  
A ty wraz z nimi  
Gonisz za czymś  
Co nie istnieje*

*Kolejne ciosy  
Zadawane nożem światu*

*Zrób pauzę w swym biegu  
I rozejrzyj się wokół  
Co widzisz?  
Ból*

*Smutek  
Głód  
Wojnę*

*Czy ty nie czujesz nic  
Gdy ktoś przelewa ludzką krew?!  
To ginie twój bliźni!  
Uklęknij nad nim  
I opatrz rany jego serca*

**Adrianna Calus**

**Spacer po pustej ulicy**

*Idę sama nocą po pustej ulicy  
Jest zimno i mroczno ale ja się nie lękam  
Idę śmiało z podniesioną głową  
Wicher rozwiewa moje włosy  
Jakby chciał je porwać ze sobą  
Liście wirują wokół otaczając moje ciało*

*Idę lecz nie wiem dokąd  
I w jakim celu?  
Coś pcha mnie wciąż naprzód  
W głąb dalej i dalej  
Nie chcę znać odpowiedzi na to pytanie  
Me serce zna drogę*

**Adrianna Calus**

\*\*\*

*Gdy odejdę stąd...  
a odejść chcę  
Wykrzykniesz moje imię  
i tylko echo ci odpowie*

*Ja już nie spojrzę  
na ciebie smutnym okiem*

*Nie poczujesz zapachu moich włosów  
i nie zatańczysz  
ze mną walca  
Mnie już nie będzie*

*Zniknę w porannej rosie*

**Karolina Słabosz**

**Współczucie**

*Współczuję...*

*Komu?*

*Ludziom*

*Pragnącym pieniędzy*

*Zatraconym na linii praca- dom*

*Mysłącym: być znaczy mieć*

*Oni nie wiedzą, co to szczęście*

*Nie wiedzą, kim są*

*Ludzki złom*

*A czas powoli odbiera dni...*

**Paula Badora**

\*\*\*

*Myślisz, że będzie lepiej?*

*Drzewa będą zieleńsze?*

*Kwiaty czerwieńsze?*

*Myślisz, że ludzie będą lepsi?*

*Piękniejsi?*

*Mądrzejsi?*

*Ja nie wiem...*

*Może jutro będę wiedziała*

*Powiem ci w sekrecie,*

*Że bardzo bym chciała.*

**Anna Gula**

\*\*\*

*Przytłacza nas świat*

*Świat tak trudny do przebrnięcia*

*Nie nadążamy za nim*

*Lecz się nie poddajemy*

*Gonimy dalej*

*Bo to przecież wstyd być gorszym*

*Od innej mrówki*

*Z napięciem opadamy na ziemię*

*I wyglądamy naszego przyjaciela*

*Którego nigdzie nie ma.*

## **Anna Gula**

\*\*\*

*Zakradłeś się ukradkiem  
Delikatnie przekręciłeś liczby  
kolejno jedna za drugą  
mojego sejfu  
Udało ci się go otworzyć  
Wyloniły się jasne płomyczki  
Pakowałeś je starannie  
Uciekłeś  
Złodzieju mego serca*

\*\*\*

*Odszedłeś z moich snów  
które były ucieczką od tej  
szarej rzeczywistości, jaka  
mnie otacza  
teraz już nie widzę prawie nic  
żadnej nadziei  
na lepsze jutro  
pozostała tylko głęboka rana  
w sercu*

## **Magdalena Suliga**

### **Kochanie**

*Miłości najdroższa,  
nie odchodź, błagam!  
Oddalasz się...  
Głębia...  
Memu sercu biada  
I smutek...  
Pustka w mych rękach  
W sercu rozstanie  
Z darem najdroższym  
od Boga  
... kochanie*

## **Ewelina Helt**

\*\*\*

*W sercu smutek, w oku łza,  
w głowie pustka  
Nie chcę tak!  
W myślach ciągle ty  
i miejsca...  
godziny spędzone razem.*

*Pamiętam- „Kotku” na mnie wołałeś.*

*Kiedyś słyhać było nas.  
Teraz cisza.  
Teraz pustka.*

*Niespokojna kładę się do łóżka.  
W snach idę do ciebie.  
Przytulamy się do siebie...*

*Chcę zapomnieć! chcę odkochać się!  
Dlaczego to tak trudne jest?*

*Powiedziałabym ci: pa!  
Ale teraz idę spać.*

## **Ewelina Helt**

\*\*\*

*Otwieram okno,  
świeży powiew powietrza uderza mnie.  
Sama do siebie uśmiecham się.  
Wyglądam przez okno,  
rośliny nabierają kolorów,  
słońce świeci, orzeźwia wszystko.  
Zielony jeszcze bez macha liśćmi, jakby rękoma.  
Zaczynam myśleć: jak to jest, czy ona nas woła?  
Słońce częstuje mnie promiennym blaskiem.  
Teraz rozumiem- wszystko jest jasne.  
Patrzę w błękitne niebo, widzę białe chmury.  
Widzę w nim... ciebie.  
Twój uśmiech, twoje oczy- to spojrzenie.  
Lekki powiew wiatru porusza zielonymi drzewkami,  
niedoszłymi kwiatkami.  
Lekko zielona trawa, jeszcze brązowa...pomarańczowa...  
Sama nie wiem...  
Cichym szeptem krzyczy, że brak mi ciebie.  
Z oczu kapią łzy.  
A we wspomnieniach - ja i ty.*

## **Beata Pluskota**

\*\*\*

*moje marzenia bez ciebie  
nie są marzeniami  
moje sny bez ciebie  
nie są snami  
moje życie bez ciebie  
nie jest życiem  
nawet ja sama bez ciebie  
nie jestem sobą...*

\*\*\*

*Mówią, że cierpienie mija,  
że przyjdzie lepszy czas,  
że to kwestia kilku tyknień zegara...  
Kłamią.  
Nie będzie lepszego jutra.  
Przynajmniej nie jutro.  
Bo moje jutro to odległa przyszłość...*

## **Dominika Jackiewicz**

### **Radość?**

*Radość  
To piękne chwile w życiu człowieka  
Radość  
To słowo nas urzeka  
Radość  
Przy pływa wolno  
Odpływa szybko  
Jak rwąca rzeka  
Jej nigdy w życiu  
nie jest  
za wiele*

*Boże, dlaczego ranisz  
młode serce me?  
Wciąż pamiętam Jego słowa:  
„Nie lękajcie się!”*

*Jak się nie bać,  
gdym sierota?  
Gdzie nasz Ojciec?  
- Już u Boga  
On powiedział:  
„Amen,  
wypełniło się”.  
On w krainie szczęścia.*



*Przede mną krętych ścieżek wiele.  
Ojcze Święty, prowadź mnie  
za rękę  
Mnie, zbląkaną  
owieczkę.*

*Za oknem śnieg pada  
A w me serce samotność  
się wkrada  
Wielkimi łapskami  
serce objęła  
I wraz z nim w rozpacz  
utonąła.*

**Paweł Hertman**

### **Zwykły kamień**

*Kamyk jest niedoskonały-  
Każdy jest identyczny.  
Chyba, że ten kamyk to diament.  
Wtedy u każdego budzi pożądanie.  
Najbardziej u kobiet- każda chce go mieć.  
Zwykłym kamieniem możesz rzucić.  
Dlaczego nie zrobisz tego z szafirem?  
Przecież każdy jest identyczny.*

*Kamienie będą do końca świata  
Ale co im z tego?  
Nic. Może będą cię pamiętać, gdy umrzesz?  
Może cię zapomną?  
Raczej cię zapomną.  
Ludzi jest dużo- nie mogą spamiętać każdego...*

**Agnieszka Mikuta**

### **Ludzki**

*Taki kamyk na nas patrzy  
Twierdzi  
że nędzne z nas kreatury  
że z tą swoją „oryginalnością” stanowimy  
tylko zbiór dziwolągów  
że za wiele w nas uczuć  
że daleko nam do doskonałości*

*Biorę kamyk w rękę  
Rzucam daleko*

*I nieważne, co twierdzi  
To lepiej  
że mamy te wady*

## **Michał Rakowski**

\*\*\*

*Jestem kamieniem  
Nie mam nazwiska, żadnego imienia  
Zdolności ani własnego mienia  
Moje życie nie jest cudne  
Przeciwnie- nudne i brudne  
Pozbawiony wszelkich snów, marzeń  
Tymczasem wy, ludzie, pękacie z wrażeń*

*Jedni się mną zachwycają  
Inni tylko mną rzucają  
A ja. Czy ładny jestem, czy brzydki?  
Czy mam jak wy- talię, nogi, łydki?  
W jednym miejscu tkwię tak przez lat wiele  
Lecz tym, co ujrzę, z nikim się nie podzielę  
Chciałbym uwolnić z wnętrza mą duszę  
I być wolnym, a nie przeżywać katusze*

## **Dawid Kozioł**

\*\*\*

*Konie biegnące wokół areny  
Małpy zabawne w śmiesznych strojach  
Słonie mozolnie wykonujące polecenia.  
Tysiące widzów, oklaski...To cyrk!  
Lecz czy są szczęśliwe?  
Współczuję...*

## **Damian Woch**

### **Współczucie**

*Ktokolwiek wie, gdzie się podziwewa współczucie  
Niech mi powie!  
Niech da znać!  
Obojętność na cierpienie i ludzka naiwność  
Współczucie niewidzialne dla oczu...  
Współczucie obojętne dla serca...*

**Tomasz Zajder**

**Tsunami**

*Tsunami to wielka fala jest  
Po niej nic nie ma  
I każdy gest  
Liczy się dla tych, co byli tam  
Co ginęli w otchłani morza bram  
Doznali wiecznie krwawiących ran  
W których pamięć wody trwa  
Wścieklej i oszalałej*

*Wybuchła nagle  
Lecz miała swoje cele  
By zażegnać wojny  
Które niszczą wiele  
Fala ta wszystko, co mogła,  
Zniszczyła  
I wszystkich żywych  
W smutku pogrążyła*

*Teraz... co robić?  
Trzeba dalej żyć  
I modlić się  
By nie było, choćby nawet malej,  
Malutkiej fali, najmniejszej na świecie  
Która...  
Sami już wiecie...*

**Piotr Tyrek**

\*\*\*

*Spojrzenie z głębi  
Niekończące się, zmarnotrawione  
Na refleksję  
Oczy są puste*

*Powierzchny osąd  
Wiele płaczu i lamentu  
Wiele śmiechu i drwin  
Nic to.*

*Dopiero, gdy odwracasz wzrok  
Ten cichy, zimny, powierzchowny  
Odczuwasz  
Naprawdę odczuwasz*

*Nie istnieje samotność*

**Karolina Tyszer**

**Kamień**

*Ja kamyk  
Nieprzemijalny  
Jeden z milionów na tej ziemi  
Nierozróżnialny*

*Bez serca, bez duszy  
Podkopywany przez ludzi  
Nieodczuwający bólu*

*Pragnący pokazać  
Siebie od środka  
Od najlepszej strony*

*Stracony  
Lecz nie skończony*

*Wieczny żywot ? -to nic nie zmienia  
Zawsze tylko kamień  
-bez cierpienia*

**Mariusz Szafert**

**Dzisiejsze czasy**

*Dzisiejsze czasy  
Współczucie nieszczere  
Ważne, żeby było „n a m i e j s c u”  
Tak się ludziom wydaje  
Czy to ludzkie?  
Każdy odpowie: nie  
A może jednak?  
Gdy czasu nie staje  
To jednak nieważne  
Dla tych nieskrzywdzonych  
Więc żyjmy i współczujmy  
... s z c z e r z e*

**Olga Wajs**

**Współczucie**

*Współczucie wije się  
ciasnymi ulicami miasta  
Ze spuszczoną głową  
W samotności*

*Gości w sercu niejednego*

*Czasem doprowadzi do rozpacz  
I wyciśnie z oczu łzy*

*A kiedy go zabraknie...  
Nie będziemy znać litości  
Ogarnie nas szara pustka  
Niekończącej się udręki*

**Aneta Siwy**

\*\*\*

*Współczucie jest zaletą,  
Która towarzyszy nam na co dzień.*

*Przychodzi nagle, znenacka  
Jakby całe szczęście przestało nagle istnieć.*

*Współczucie to łzy,  
które jak lekarstwo  
pomagają znosić ból i cierpienie  
ludzkim sercom.*

*Jest cennym klejnotem,  
Który świadczy o tym, jakim jesteś człowiekiem.*

**Monika Królikowska**

**Nie upadaj!**

*Współczuję drzewom, których szerokie barki wiatr porywa  
Współczuję mrówkom, z których zwykły człowiek poigrywa  
Najbardziej współczuję człowiekowi  
Który w cieniu czyimś się ukrywa  
I całe życie rolę wiernego psa odgrywa*

*A ty zostań tym, który z głową uniesioną chodzi  
Zostań tym, którego Bóg za dobre uczynki nagrodzi  
Zostań tym, kto na złą drogę nie schodzi  
Nie bądź tym, kto w stawie swych łez wciąż brodzi*

*Nie upadaj!  
Zostań tym, któremu pole serca zawsze obficie miłością rodzi.*

**II.  
JEST MIŁOŚĆ ZA NIC...**

*„Jest na świecie przepiękna istota,  
której jesteśmy wiecznymi dłużnikami- Matka”.  
(Mikołaj Ostrowski)*

**Karolina Basiak**

**Uśmiech mojej mamy**

*Jej uśmiech jest mową duszy  
Jej uśmiech dobro poruszy*

*Jej uśmiech rozwiewa smutki  
Jej uśmiech jak pączek malutki*

*Jej uśmiech jak gwiazda na niebie  
Jej uśmiech topór zagrzebie*

*Jej uśmiech- skarbem mego świata  
Jej uśmiech jest dla mnie i dla brata*

**Kinga Nowak**

**Kochana Mamo**

*Tak wiele mnie nauczyłaś,  
tak wiele uśmiechu mi dałaś.  
Na spacery ze mną chodziłaś,  
kiedy byłam jeszcze mała.  
Do snu nuciłaś piosenki.  
Byłaś zawsze blisko mnie,  
więc podziękować Ci, Mamo,  
za to wszystko chcę.  
Żyj długo w spokoju  
i uśmiechaj się!  
Bo uśmiech jest najważniejszy  
i to, że kocham Cię.*

**Agnieszka Mikuta**

**Mama**

*Jedna sylaba  
powtórzona dwa razy.  
Prościej słowa zbudować nie mogli!*

*Wszystko po to, by było to  
słowo pierwsze dziecka.*

*Ale nie jest.*

*Dziecko wybiera słowa inne.  
A mama i tak się cieszy.*

*Bo taka właśnie jest.  
Kocha nas-  
-bez względu na wszystko.  
Szanuje nasze wybory-  
-nawet, jeśli ją pomijają.  
Liczy się z naszym zdaniem.  
Bo jesteśmy najważniejsi.*

*Mama*

**Oliwia Kowalik**

**O Mamie**

*Budzi mnie letni promyk słońca  
Z kuchni czuć zapach kawy gorącej.  
Przez oczy zaspane  
widzę jej usta roześmiane.  
To ona. Jak zawsze promienna.  
Radosna jak zieleń wiosenna.  
To z nią zaczynam każdy dzień.  
Od pierwszych chwil życia ze mną jest.  
Nieraz się troszkę denerwuje,  
Ale ja te nerwy neutralizuję.  
Kocham ja najmocniej, jak umiem,  
Choć bywa, że jej nie rozumiem  
Chwilami jestem na nią potwornie zła  
Lecz Ona jest wszystkim, co mam.*

**Aleksandra Stryczak**

**Mama**

*Dwie krótkie sylaby,  
bez których nie byłoby mnie tu i teraz*

*Dwie krótkie sylaby,  
ale jak niezmiernie dla mnie ważne.*

*Dwie krótkie sylaby,  
które są moim przyjacielem.*

*Dwie krótkie sylaby,  
które są częścią mnie.*

*Dwie krótkie sylaby,  
którym zawdzięczam życie...*



**Paulina Łowicka**

**Ona**

To Ona cały świat mi pokazała:  
krople rosy na łące i stokrotki bielutkie...  
To Ona nade mną w nocy czuwała,  
gdy choroba nękała me ciałko malutkie.

To Ona piękne bajki opowiadała:  
o smokach, królewnach i złotej rybce.  
To ona lata dziecięce barwnie wyszywała  
kolorową nitką na niewidzialnej szybce.

To Ona obrazem mych lat dziecięcych  
pełnych miłości, beztroski, zabawy.  
To Ona promykiem rozpraszającym  
każdą chwilę najmniejszej obawy

To Ona...Mama.  
Zawsze uśmiechnięta...  
Ta sama...  
Kochana Mama.

**Monika Królikowska**

**Zawsze i wszędzie**

To ona świat mi pokazała  
Każdą barwę mi nazwała:  
„-Zielone, jak trawa”  
Teraz to już jasna dla mnie sprawa

Uczyła mnie wrażliwości  
Wprowadziła w życia zawilności

A później problem pojawił się niejaki:  
Do głowy nie wchodził mi zwykły fakt taki  
- Która prawa, która lewa?  
Zawsze się myliło  
Lecz to szybko się zmieniło

Już nie wspomnę o rowerze  
Choć uczyła w dobrej wierze  
To upadków ilość niezliczona

*Lecz się szybko nauczyłam  
I bezpiecznie już jeździłam*

*Ona nauczyła mnie  
Jak zachować biel sumienia  
Jak ze złem nie mieć do czynienia  
Więc obojętne mi, co jutro stanie się  
Wiem, że słońce zawsze przy mnie będzie  
Tak jak mama- jest ze mną zawsze i wszędzie...*

**Rafał Piech**

### **List do mamy**

*U stóp Kilimandżaro, 7.04.2005 r.*

*Droga Mamo!*

*Mamo! Ty jesteś jak czterolistna koniczyna pośród polnych kwiatów. Przemierzam setki mil z nadzieją, że w końcu się spotkamy. Co dzień spoglądam na zdjęcie w platynowej ramce. Choć jest*

*ono tylko kroplą w oceanie, to nasycam się nim, bo widnieje na nim Twoja twarz.*

*Pamiętam, jak razem spędzaliśmy letnie wieczory. Było to coś niezwykłego! Wspólnie poznawaliśmy świat. Każde nowe wyzwanie, każdy nowy cel pomagałaś mi zrealizować. To z Tobą, kochana Mamo, przeżyłem swój pierwszy lot samolotem. Z jednego kontynentu na drugi jak opętani pokonywaliśmy tysiące kilometrów.*

*Dzięki Tobie bez problemów kroczyłem przez szkolny świat. Twoje złote rady utwierdzały mnie*

*w przekonaniu, że każda bariera jest do pokonania.*

*Obiecuję, że będę wytrwały w tym, co robię i wespnę się na kolejny szczyt.*

*Bądź, Mamo, pogodna, ja Ciebie proszę. Wiedz, że nie mogę żyć samym wspomnieniem. Mam nadzieję, że los nas wkrótce znów połączy.*

*Rafał*

### **III. ZESPOLENI Z NATURĄ**

**WIOSNA, ACH TO TY...**

**Agnieszka Placzyńska**

#### **Obraz**

*Bierze pędzel do ręki  
i maluje  
na białym krajobrazie*

*Zielony- już widać liście na drzewie!  
Fioletowy- z bieli wylania się krokus  
Żółty- kolejny kwiatek  
Błękitny- niebo się rozjaśnia  
Brązowy- ptak radośnie ćwierka  
Czerwony- miłość odżywa  
Czarny? Nie... zbyt pesymistyczny*

*Wiosna*

*Tak jakby artysta nie miał  
ciemnych barw*

**Mariusz Szafert**

#### **Jutrzenka**

*Wczesną wiosną  
tam gdzie pachną stokrotki  
przechadzają się bladowłose erynie.  
i, robiąc wszystkim na złość,  
rzucają raz śniegiem a raz  
słonecznym blaskiem.*

*Patrzy na to bogini Jutrzenka  
z boskim spokojem  
i spogląda na  
fioletowe, jak nic w świecie,  
bzy, podąża wzrokiem za przelatującą  
pszczółką  
i nie może się napatrzeć  
bo dana jest jej tylko wieczność.*

**Damian Woch**

**Wiosna**

*Kiedy za oknem zmienia się krajobraz  
Kiedy topnieje śnieg i znika przejaw zimy  
Świat zaczyna się zielenić  
Bo nadchodzi Pani Wiosna*

*Kiedy słońce za oknem zaczyna przygrzewać  
Kiedy ludzie chcą wychodzić z domów  
Nie można zapomnieć o parasolkach  
Bo nadchodzi Pani Wiosna*

**Marta Mizgala**

**Magia**

*Ciekawskie przebiśniegi  
Wydostają się spod ostatniego śniegu  
Żeby zobaczyć cuda czynione przez wiosnę*

*Ptaki wracają z ciepłych krajów  
I śpiewają radośnie, świętując  
Powrót do rodzinnego gniazdka*

*Słońko wychodzi spod pierzyny chmur  
Aby rozświetlić szary świat  
I pokazać jego piękno*

*A ludzie są tak zabiegani  
Że brakuje im czasu  
Aby podziękować wiosnie za uśmiech*

## **Aleksandra Stryczak**

\*\*\*

*Zielono.*

*Kolorowo.*

*To wiosna.*

*Wiosna, którą wszędzie widać.*

*Na ziemi.*

*Na niebie.*

*Na twarzach ludzi.*

*Radośni.*

*Rozbawieni.*

*Mają marzenia.*

*Snują plany*

*Tak jak pająk dzierga pajęczynę.*

*Wiosna jest wszędzie.*

*Nowe życie świata.*

## **Aneta Siwy**

### **Idzie wiosna...**

*Nadeszła wreszcie wiosna  
Kolorowa, piękna i radosna.*

*Szary opustoszały ogród  
Wypełniła kolorami i humorem.*

*Martwą, zgorzkniałą ziemię  
przykryła zielonym dywanem  
w żółte i czerwone kwiaty.*

*A drzewa odziane w zimowe zwoje  
Ubrała w wiosenne zielone stroje.*

## **Łukasz Porębiński**

### **Woń wiosny**

*Kiedy rano budzi cię świergot ptaka  
Gdy przez okno wpada promień złoty  
A na zewnątrz niesie się zapach rosy  
Wyjdź na spotkanie z Panią Wiosną  
Przechodzi przez świat cały  
I budzi świat przyrody do życia  
Odprowadza swą srogą siostrę na spoczynek*

**Paulina Cicha**

**Kiedy się dziwić przestane...**

Gdy słońce wschodzi  
i dzionek wstaje,  
znajduję dziwy  
tam, na polanie.

Tu skośna rzeczka,  
obok strumyczek.  
Tam mała kaczka,  
za nią kamyczek.

Nieopodal bratka  
rośnie kaczeniec,  
za nim stokrotka,  
więc zrobię z niej wieniec.

Dzionek się króci,  
słońce się zniża.  
Cóż to za znaki?  
Jesień się zbliża.

Paleta kolorów  
rozbłysła na świecie!  
Jak to możliwe?  
Może wy wiecie?

Złocista trawa  
zgubiła swe kwiecie,  
Lecz urok wciąż trzyma  
tak samo jak w lecie.

To deszczyk pada...  
To wietrzyk zawieje...  
Ta słotna brygada  
zimę przywieje.

W końcu zawitała  
na naszą polankę  
i sypnęła śniegiem  
nawet na drzwi i klamkę.

*Wszystko zamarza.  
Ptaszków nie słysząc.  
Ale jest tak pięknie,  
że tylko wzdychać.*

*Lecz, cóż to? Przebiśnieg!  
Znak wręcz radosny.  
- Wszystkim ogłaszam  
pierwszy dzień wiosny!*

*Cudna gama barw  
wraca znów na polanę.  
A ja wśród modrzewi rozmyślam:  
- Kiedy się dziwić przestanę?*

***Dagmara Majorczyk***

***Moja pora roku***

*Jest taka pora  
w roku jedyna,  
gdy wszystko wokół  
kwitnąć zaczyna.*

*Tutaj kaczeńce,  
tam przebiśniegi!  
Już w parku widać  
znaki zieleni.*

*Lubię tę porę  
jej wonną rosę,  
spacer alejką  
i...żyć tą scenką.*

**Monika Królikowska**

**Wiosna**

*Ma przez bryzę potargane włosy  
Rumiana jej twarz wilgotna od rosy  
Jej oczy patrzą zdecydowanie  
A nogi tańczą jakiś weselny taniec*

*Nagle jednak wchodzi do wody  
Nagle znikają brzydkie pogody  
Nagle słońce świecić zaczyna  
Wszyscy myślą- co za dziewczyna!*

*Nagle mgła warkocze jej złote plecie  
Nagle słońce zabiera jej kwiecie  
Nagle nogi tańczyć przestają  
Co to?*

*Jej piegi na biodronkach zostają  
A jej oczy błyszczą  
Zabrało blaskiem bijące  
Od teraz już gorące słońce.*

**Piotr Pijor**

**Wiosna**

*To właśnie wtedy zakwitają  
najpiękniejsze kwiaty.  
Wiosna.  
To właśnie wtedy Amor trafia  
w czyjeś serce.  
Wiosna.  
To ona jest najpiękniejszą  
porą w całym roku.*

*Ale odchodzi  
I znów trzeba na nią czekać...*



*Edyta Lisiak*

### *Wierzba*

Gdy wyjrzę przez okno, widzę niewielkie drzewo. Ma długie gałęzie- przypominające ręce. Klaniają się do stóp. Głaszczą chodnik i trawę, z której wylania się tułów rośliny. Jej delikatne listki spoglądają zielonymi oczyma na świat i na rosnące w pobliżu małe krzewy pokryte pąkami.

Ona nie da dużo cienia- jest zbyt mała. Nie stworzy jaskini, lecz delikatną osłonę dla małego krasnala. Będzie mógł usiąść pod nią, a zielone listki pogłaszczą go po białej brodzie i truskawkowej czapeczce. Będzie azylem, ale tylko dla niego.

Dzisiaj zmokła. Jej oczy błyszczą od łez.- Dlaczego się smucisz? Pewnie dlatego, że jest samotna. Jedyna w pobliżu wierzba z opadłymi ramionami i zielonymi oczami. Nie ma żadnej rodziny. Została sama. Tylko pojedyncze krzewiki oraz kłujące choinki obserwują ją. Ale nie podają ręki na powitanie, o nie! Patrzą na płaczącą z satysfakcją. Iglasta potrafi kłuć, boleśnie. A krzak? Rośnie dziko, unika wszystkich. Ale z wierzby szydzi...

*Pamela Cichoń*

### *„W malinowym chruśniaku”*

*Opis przeżyć zainspirowany wierszem B. Leśmiana*

Świadomość, że ukochana jest tak blisko mnie, sprawia, że tracę świadomość. Świat wokół zdaje się być jakąś nieokreśloną plataniną barw, a moje myśli krążą tylko wokół Niej. Nie ma nic więcej oprócz nas. Serce bije jak oszalałe, wystukując triumfalną pieśń szczęścia. Dotykam jej dłoni skrwawionej sokiem malin, zachłannie chłonąc mijające chwile. Teraz wiem, że to miłość, teraz wiem, czego pragnę i teraz mam to wszystko, za czym tęskniłem w długie bezsenne noce. Bezwstydnie obnażam swoją duszę, by przeżyć to jak najpełniej i jak najczęściej przywoływać później w pamięci ten słodkawy zapach malin.

Promienie słońca unoszą nas na wyżyny szczęścia- jesteśmy jednością. Wirujemy wśród chmur, wtuleni w siebie. Mijają sekundy, minuty w pułapce źrenic. Nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi, jakimi byliśmy.

Zbudowaliśmy most, by o zachodzie słońca stać naprzeciw sobie, by tak po prostu trwać w milczeniu. Zbudowaliśmy most, którego nikt nigdy nie zniszczy i do którego będziemy zawsze wracać. Zbudowaliśmy most, choć tak trudno o nie teraz.

Zachowam w pamięci ten chruśniak i Jej słodkie łyzy, które smakowały jak szczęście...

*Joanna Majdzik*

*Kartka z dziennika*

4 lipca 2006r., gdzieś w pobliżu Manaus, w Amazonii

Płyniemy już od kilku dni i, szczerze mówiąc, zaczyna mi się nudzić żarcie z puszek i kanapeczki pani Donosińskiej. Ale nie mam wyjścia i muszę przeżyć na tym wikcie jeszcze parę dni. Kiedy przyjadę do domu, to chyba polubię zapach spalin samochodowych i nawet zjem tę zawieszistą grochówkę babci, co nie należy do mojego ulubionego menu. Kto by przypuszczał, że za czymś takim zatęsknię?! Ale to drobiazg w porównaniu z tym, co się dziś zdarzyło.

Zatrzymaliśmy się na chwilę przy jednym z dopływów Amazonki i zeszliliśmy na ląd. Nagle zobaczyłam zapierające dech w piersiach orchidee. Podbiegłam, by zobaczyć je z bliska, powąchać i przekonać się, że istnieją naprawdę. W tym momencie z nieba runął strumień wody. Deszcz! Wielkie krople w jednej chwili przesłoniły wszystko. Dosłownie ściana wody! Dobiegł mnie krzyk: „Zośka! Uwważaj!” Nie wiedziałam, co się dzieje. Kompletna dezorientacja! I wtedy zobaczyłam przed sobą dzikie zwierzę. Zza orchidei wyłonił się duży kot w czarne cętki. Rany boskie! To jaguar! Że też musiałam wejść mu w drogę! Ogarnięta paniką zrobiłam najgłupszą rzecz na świecie- zaczęłam uciekać. Poślizgnęłam się na błocie i upadłam. Koło mojej twarzy sunął jaskrawozielony boa. Czułam, jak przeszły mnie dreszcze. Wkrótce dołączył do nas cętkowany towarzysz. Zesztywniałam ze strachu. Jaguar rozsiadł się koło mnie i czekał. Boa próbował mnie zaatakować, ale w tym momencie stał się cud. Niespodziewanie z pomocą przyszedł mi „Cętek” i pochłonął węża. Byłam zaskoczona, bo wiem, czym żywią się jaguary i to na pewno nie są węże boa. I co teraz? Najadł się, czy na mnie przyszła kolej? W desperacji sięgnęłam do kieszeni po scyzoryk i przez przypadek wypadła mi napoczęta paczka krakersów. Jaguar był coraz bliżej. Pomyślałam: już po mnie. Serce wskoczyło mi do żołądka i miałam wrażenie, że przestało bić. A scyzoryk? Co ja mu mogę zrobić tym malutkim nożykiem? Po co tak mocno ściskam go w dłoni? Dzika bestia była już na wyciągnięcie ręki i patrzyła na mnie tymi wielkimi brązowymi ślepiami. Nie umiem nazwać, co czułam. Wstrzymałam oddech. Patrzyłam, jak zbliża się do mnie to wielkie, zaopatrzone w pazury łapsko. I nagle... jaguar przygarnął do siebie łapą krakersy i zaczął je jeść. Kiedy skończył poczęstunek, oblizał się, pomachał ogonem w geście dziękczynnym i najzwyczajniej w świecie ...odszedł.

Nawet nie zauważyłam, że przestało padać. Dalej leżałam w błocie i nie mogłam się ruszyć. Nogi miałam jak z waty. W takim stanie znalazła mnie pani Donosińska. Podeszła do mnie i powiedziała: „Dziecko kochane, ależ piękny ocelot cię gonił. A jaki duży! Co zrobiłaś, że on się ciebie tak wystraszył?”. Nie miałam siły tłumaczyć jej, co to było za zwierzę. Kobieta nie ma zielonego pojęcia o dzikich kotach.

Kompletnie mokra i otumaniona, „osaczona” paplaniną pani Donosińskiej, wróciłam na łódź. Marzyłam o spokoju i suchym ubraniu. Jak to dobrze, że ta historia miała takie zakończenie i nie wystąpiłam w roli podwójnej przekąski. Dzięki „Cętek”, że mnie nie pożarł.

Muszę kończyć, bo oczy same mi się zamykają. Ciekawe, co zdarzy się jutro... Jeśli w ogóle dożyję jutra... Jedno wiem na pewno- krakersy już zawsze będę nosić przy sobie.

## IV

### **PODĄŻAMY ŚLADEM NASZEGO PATRONA- ALEKSANDRA FREDRY**

#### **Strach nastraszony Komedia wierszem Autorstwa Agnieszki Mikuty**

##### **Osoby:**

Gospodarze

Dzieci gospodarzy: Mateusz, Małgosia, Krzysio

Michał- chłopiec do pomocy

Klucznica

##### **SCENA 1**

*Pokój dziecinny, dzieci pochłonięte dyskusją*

**Krzysio:** *oburzony, rozżalony*

Obiecali słodycze, ale ich nie dali.

**Małgosia:** *zalamana*

Zamknęli spiżarnię i z domu wyjechali.

**Mateusz:** *przechadza się po pokoju*

Klucznica stara drzwi od spiżarni pilnuje.

Najgłośniejszy płacz dziecka jej nie przekonuje!

*Wchodzi Michał, z chytrym uśmiechem na ustach*

**Michał:**

O czym tak rozprawiacie, dziecieczki kochane?

**Krzysio:** *niemalże płacząc*

O przysmakach, które były nam obiecane.

**Michał:** *z zaciekawieniem*

Obiecane? A nie dane?

**Małgosia:** *kręcąc głową*

Ani okruszka.

**Michał:** *pewny siebie*

Trzeba więc do spiżarni wkraść się na paluszkach.

**Mateusz:** *ze zdumieniem*

Jak tego dokonać? Klucznica niewzruszona...

**Michał:** *ze spokojem*

Z pomocą ducha- przestraszy się ona.

*Widząc przerażenie dzieci, bierze prześcieradło*

Białe prześcieradło zmienia nie do poznania.

Strach klucznicy wewnątrz spiżarni nam odsłania!

*Małgosia klaszcze w ręce, Michał ją podnosi i zaczynają tańczyć.*

## SCENA 2

*Przed drzwiami do spiżarni przechadza się klucznica*

**Klucznica:** *zamyślona, zmartwiona*

Biedne dzieciaczki! Ale państwo zabronili...

Biedne dzieciaczki! Ale państwo zapłacili...

Nie wolno mi ich tu wpuścić, choćby płakały.

**Michał:** *skryty w kącie, zadowolony z siebie*

Już za chwilę słodki skarbiec będzie mój, cały!

Te wszystkie pierniki, makowce i serniki!

Klucznica mnie nie pozna, nie poskarżą dzieci

Ze strachu przed karą. Naiwne te dzieci:

Ze skarbca dostaną tylko zwykłe rodzynki.

Dla mnie słodkie ciasta, peklowane szynki!

Czas więc wystraszyć tę starą głupią Klucznicę!

*Zakłada prześcieradło, wyskakuje z nienacka przed Klucznicą*

**Klucznica:** *przeżrana*

Ach, cóż to?! Jakaś bardzo straszną zjawę widzę!

*Chowa głowę w mąkę*

**Michał:** *wbiega do spiżarni, zrzuca prześcieradło i śpiewa*

„Gdy widzę słodyce, to kwicę,

A łocy mi świecą jak znice!

Bo dobrze o tym wiesz

Że połknąłbym jak zwierz,

Co tylko, co tylko, tylko chcesz!”

*Słychać hałas, zwiastujący powrót gospodarzy*

**Michał:** *przestraszony*

Zły byłem, zgrzeszyłem- kara boska nadchodzi!

I na co mi było podkradanie łakoci?

*Chowa głowę w mąkę. Wchodzą gospodarze.*

**Gospodarz:** z zaciekawieniem

Cóż to za dwa strusie głowę chowają w mąkę?

*Na dół zbiegają dzieci. Zaczynają gestykulować- tłumaczyć rodzicom, co się stało. Gospodarze się śmieją. Michał i Klucznica podnoszą ubrudzone mąką głowy.*

**Gospodyni:** ze śmiechem

Nie daliśmy słodczy- niedobre już były!

Przywieźliśmy ciasto od cioci Bogumiły.

*Wręcza dzieciom pakunek*

Klucznico, weź dzień wolnego- wyjedź do miasta.

Michaś- kara za chciwość: nie dostanie ciasta!.

*Idą wszyscy do kuchni, trzymając się za ręce. Gospodarze- roześmiani, dzieci- podekscytowane, Klucznica- zboląta, Michał- smutny.*

## **Skromność to jego drugie imię...**

### **Wywiad z Józefem Papkinem**

Wszyscy znają Józefa Papkina. Jedni go lubią, inni- nie.

Przekonajmy się, co sam sądzi o sobie...

- **Ponoć jest Pan bardzo uzdolniony muzycznie. Gdzie nauczył się Pan grać na gitarze?**
- Ach, moja droga... Jestem samoukiem. Otóż któregoś razu stoczyłem pojedynek na śmierć i życie z jednym zuchwałym rycerzem. Już miał mnie na ostrzu szabli, ale ja, dzięki swej zwinności uciekłem mu, po czym Artemizą zadałem ostateczny cios. W łupie po pokonanym wzięłem wspaniałą gitarę angielską. Niestety, nie znałem nikogo, kto mógłby mnie nauczyć gry na tym niezrównanym instrumencie. Ale już w dzieciństwie przejawiałem niezwykle zdolności muzyczne, więc nauczyłem się sam.
- **Znajomi Pańscy mówią, że zwiedził Pan spory kawałek świata?**
- Oj, tak! Byłem w najdalszych zakamarkach kuli ziemskiej. Najbardziej podobało mi się w Paryżu. To miasto jest mi bardzo bliskie. W podróżach przeżyłem dużo różnych dziwnych sytuacji. Opowiadanie ich zajęłoby mi wieki całe. Jednak często w gronie znajomych przytaczam wybrane anegdotki.
- **To pewnie jest Pan duszą towarzystwa?**
- Oczywiście, że tak! Gdy opowiadam perypetie mojego życia, kobiety wprost szaleją. A gdy słyszą cudny dźwięk mojej gitary, to niemal mdleją z zachwytu. Szaleją za mną te kobiety! Niekiedy ktoś zarzuca mi, że jestem bawidamkiem, ale kryje się za tym zazdrość. Cóż poradzę, że kobiety mnie ubóstwiają?
- **W takim razie, czy ma Pan wybrankę serca?**
- Yyy... No cóż... Jest ich tyle, że nie mogę się zdecydować. A nie chciałbym żadnej urazić. Jedna lepsza od drugiej. Ale ja wciąż czekam na tę jedyną- boginię niebiańską, zwierciadło moich oczu!
- **A czy Pana serce nie zostało przypadkiem skradzione przez Podstolinę, tudzież Klarę Raptusiewiczównę?**

- Piękna Hanna bierze ślub z Cześnikiem, więc nawet nie śmiałybym. A Klara...Ach, Klara, niestety, jest poza moim zasięgiem.
- **Kim jest Pan dla Cześnika?**
- Tak właściwie to mogę śmiało powiedzieć, że jestem jego prawą ręką. Gdy tylko ma jakiś problem, to od razu zwraca się z nim do mnie. Jestem wszak niezastąpiony! Zawsze można na mnie polegać! Podejmę się każdego, nawet najtrudniejszego, zadania. Nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych!
- **Skoro tak, pozostaje mi jedynie życzyć, by i w sferze uczuć udało się Panu to, co tak trudne – znalezienie „drugiej połówki” jabłka.**
- Och, dziękuję bardzo!

Dla „Gazety Galicyjskiej”  
wywiad przeprowadziła  
**Karolina Słabosz**

### **Strach nastraszony**

**sztuka w I akcie na podstawie scenariusza**  
**Kingi Rak, Natalii Mielczarek, Bartka Złotego i Konrada Kiryluka**  
(uczniów klasy 3 c)

SPEKTAKL ZAINSPIROWANY MŁODZIEŃCZĄ JEDNOAKTÓWKĄ A. FREDRY

#### **Osoby:**

Matka,

Ojciec,

Lokaj Michał,

Klucznica Brunhilda- zawiaduje całym gospodarstwem, ma klucze od wszystkich pomieszczeń

Dzieci: Staś (8 lat)- rezolutny

Jolcia (6 lat)- dziewczątka z mysimi ogonkami

Miecio (3 lata)- sepleniący malec w śliniaczku

#### **Scena 1.**

*Rodzice zbierają się do wyjścia na bal, wydają dyspozycje służbie- Brunhildzie i Michałowi*

#### **Ojciec:**

I pamiętajcie, że przed ósmą dzieci mają być w łózkach, mają być po kąpieli.

#### **Mieciu:**

*(Sepleniąc, klaszcząc w łapki)*

Kapsiu, kapsiu...

#### **Matka:** *(Z czułością, tarmosząc policzki synka)*

Tak Mieciu, kapsiu, kapsiu będzie.

**Ojciec:**

Brunhildo, pilnuj ich.  
(na osobności z klucznicą) A zwłaszcza Michała.

**Michał:**

(mówi z flegmą, w sposób dystyngowany)

Niech państwo spokojni będą.

Jam jest obeznany w wychowaniu dzieci.

Mam wszak dwa fakultety z psychologii rozwojowej dzieci szlacheckich oraz terapii zajęciowej dla młodocianych przestępców.

Poza tym dzieci mnie wprost uwielbiają,

Państwo nie mogą przecież zaprzeczyć.

*(Kiedy to mówi Staś za plecami pokazuje mu język, a Miecio związuje mu sznurowadła obu butów, czego on nie widzi, bo wysoko zadziera nosa. Po chwili przewraca się, wstaje zde gustowany. Matka reaguje śmiechem na upadek i przytula Miecia )*

**Matka:**

O, cio to się stało? Miecio śnulówki związał? Jakie to mądre dzidzi! Jakie sprytnie!

*(Czule obejmując dzieciaki, żegna się z nimi)*

Pa , Jolciu, pa, Stasiu, pa, Mieciu *(tarmosząc go czule)*

**Ojciec:**

No to jedziemy.

**Michał:**

*(pod nosem)*

Jedźcie, jedźcie i się nie spieszcie.

*(Rodzice wychodzą)*

**Klucznica Brunhilda:**

No, to ja idę do siebie, a ty pilnuj dzieci. I trzymać mi się z dala od spiżarni!

*(Klucznica wychodzi. Michał próbuje się dostać do spiżarni, ale jest zamknięta. Usiłuje daremnie otworzyć drzwi różnymi wytrychami i nietypowymi narzędziami. Po kilku kopniakach w drzwi, siada pod spiżarnią zrezygnowany.)*

**Michał:**

Będę musiał obejść się smakiem

## Scena 2.

*Michał wciąż majsterkuje pod drzwiami spiżarni, a to siada, a to próbuje wytrychem je otworzyć, a to palnikiem gazowym, nakładając przy tym ochronne okulary nurka; nic się nie udaje, waruje przy drzwiach*

*Dzieci się bawią , nudzą, jedno wygląda oknem. Piosenka: „W czasie deszczu dzieci się nudzą...”*

**Jolcia:**

Deszcz pada...  
Staś, wiesz co?

**Staś:**

Co?

**Jolcia:**

Może się w coś pobawimy?

**Staś:**

No...

**Jolcia:**

Ale w co?

**Staś:**

Jak to, w co?

**Jolcia:**

No, w co?

**Staś:**

W to, no, w to, co ostatnio... w to, no...*(nie może sobie przypomnieć)*

**Micio:**

*(podekscytowany, sepleniąc)*

W cio? W cio?

**Staś:**

Wiem! Pobawmy się w bankiet!

**Jolcia:**

Hurra! Bawimy się w bankiet! Zrobimy sobie ciasteczka z rodzynków i migdałów!

**Micio:** *(klaszcząc z radości w rączęta)*

Tak! Tak! Tak!

**Staś:**

Ale nie ma rodzynków!

**Jolcia:**

Nie ma?

**Staś:**

Nie ma migdałów!



**Jolcia:**

Nie ma? To co teraz będzie z bankietem?

**Staś:** *(zrezygnowany)*

Nie wiem.

**Miecio:** *(płacze, rozkłada bezradnie rączki)*

Nie ma rodzińków... nie ma...

I cio teraz będzie?

**Staś:**

Wiem, wiem!

**Jolcia:**

Co wiesz!?

**Staś:**

Wiem, co zrobimy!

**Jolcia:**

Co?

**Staś:**

Zawołajmy Michała.

*(Dzieci wołają, każde po swojemu zawodzi)*

**Dzieci:**

Michale, Michale, Miichaaaale!

*Michał wściekły, podchodzi do dzieci, marudząc pod nosem:*

**Michał:**

Czego te dzieciaki znowu chcą?! Skaranie boskie z tym drobiazgiem!

**Jolcia:**

Michale, Michale!

**Michał:**

Czego panicz Stanisław i panienska Jolanta sobie życzą?

**Staś:**

Pomóż nam.

**Michał:**

Co się stało?

**Jolcia:**

Nie ma rodzyneków!

**Staś:**

Nie ma migdałów!

**Jolcia:**

Na bankiet.

**Miecio:**

Cio telaz?

**Michał:**

Zarządzam naradę wojenną.

*(Tańczą taniec wojenny Indian , w tle muzyka; Siadają w kole, Miecio też chce się do nich wcisnąć)*

**Miecio:**

Miecio tes, Miecio tes

*Siedzą w kole*

**Michał:**

Mam pomysł. Co byście powiedziały,  
gdybym przebrał się za ducha i wystraszył klucznice,  
ona ma klucze do spiżarni.  
Zakradnę się tam i przyniosę wam mnóstwo słodyczy. Co wy na to?

**Jolcia i Miecio:**

Taaaaaak!

**Staś:**

Ale to nieładnie. Brunhilda będzie zła i może krzyknąć .

**Jolcia:**

Jeśli chcesz dostać swoje rodzinke i bawić się w bankiet,  
musimy to zrobić. Ja się zgadzam, a wy, chłopacy?

**Staś:**

Mówi się „chłopcy”.

**Michał:**

Decydujcie się, bo nie będę czekać. Tak czy nie?

*(Na stronie, zacierając ręce:)*

W końcu posmakuję tych rarytasów

**Staś:**

No dobra. Tylko ja do tego ręki nie przyłożę, ...choć mogę się poczęstować

**Michał:**

No to ja idę się przebrać, a wy bądźcie cicho i nie rozrabiajcie.  
*( do siebie)* Ale będzie draka, gdy klucznica ze strachu spęka!

### Scena 3

*Michał wraca przebrany w prześcieradło, idzie do kuchni, ale klucznicy tam nie zastaje*

**Michał:**

*(zawodzi niczym głos z zaświatów)*

Brunhildo, Brunhildooooo.

*(po chwili)*

No, chyba jej nie ma. Poszukam w kuchni.

Brunhildooooo!

**Klucznica:**

*wystraszona*

Aaaa, ratunku! Kto to!? Co to?! Aaaa, odejdz, zjawo nieczysta!

W imię Ojca i Syna, zgiń przepadnij, maro piekielna!

**Michał:**

Dawaj klucze od spiżarni, nieszczęsna niewiasto,

bo jak nie, to z Belzebubem do czynienia mieć będziesz!

**Klucznica:**

Ludziska ratujta! *(daje klucz potężnych rozmiarów i ucieka z krzykiem):*

Ło , Jezusicku, Jezusicku mój kochany, ratujta ludzie!

*(wpada do beczki z mąką i tam chowa głowę, ciągle krzycząc*

*Michał otwiera nerwowo spiżarnię i napycha sobie kieszenie oraz buzię wszelkimi smakołykami)*

**Michał:**

O, ile tu jedzenia...

Mniam, jakie pyszne rodzynki

Jaka szynka tłuszczotka, i trochę boczusia spróbuję, kaszaneczki też nie zawadzi skosztować.

*Wtem słyszy nadjeżdżającą karetę. Wystraszony, biega, szukając miejsca dogodnego do schowania się*

**Michał:**

O rany! Państwo wrócili! Gdzie tu się schować, żeby mnie nie widzieli?

*(prerażony chowa głowę do tej samej beczki z mąką, w której schowała się klucznica)*

**Matka:**

*(zaniepokojona)*

Mężu, czy to nie dziwne, że nie słyhać dzieci? Może się coś stało?

**Ojciec:**

Oj, kochanie. Na pewno wszystko w porządku.

Pewnie zabawa z Michałem ich zmęczyła i zasnęły.

**Matka:**

Miejmy taką nadzieję.

*(Wchodzi do pokoju dzieci. Dzieci udają, że śpią)*

Oj, moje gołąbeczki, smacznie sobie śpią. Jakie słodkie są nasze maleństwa.

A gdzie Michał? Gdzie Brunhilda?

**Ojciec:** *(wola)*

Michale!

*Rodzice wchodzi do spiżarni*

**Ojciec:**

A cóż to? Spiżarnia otwarta?

**Matka:**

*(widząc dwie osoby zanurzone po pas w beczce, wywijające odnóżami)*

Cóż to znaczy? Michale!

*(Michał wysuwa pobrudzoną męką głowę z beczki)*

**Ojciec:**

Co tu się działo?

**Michał:** *(zakłopotany)*

Ja, ja, ja, ale...to dzieci, to one..., ja ...nie...

*(mdleje)*

## **Mażeńskie perypetie**

**Autor: Karolina Szymczyk**

Występują: Mąż i Żona

### **Scena I**

#### **Przy śniadaniu**

*(kuchnia, godzina 7. rano, w radio podają wiadomości)*

**Mąż:**

Robisz śniadanie? Bo zaraz idę do pracy!

**Żona:**

Już! A co ci się tak spieszy?

**Mąż:**

*(z pretensją)*

No przecież mówię! Jak zawsze, idę do pracy, żeby zarobić pieniążki na twoje zachcianki.

**Żona:**

*(oburzona)*

O przepraszam! Na moje?! A kto ostatnio kupił sobie nowy telewizor?!

**Mąż:**

My.

**Żona:**

My? Czyś oczadział?

Tamten miał dopiero 2 lata, a ty już nowy kupiłeś. I jeszcze plazmowy!!!

**Mąż:**

No, może ci się jeszcze nie podoba?

**Żona:**

Idź już lepiej do roboty, bo z tobą to się nie da normalnie porozmawiać.

**Mąż:**

Chyba z tobą!

**Żona:**

A ty, jak zawsze, musisz wtrącić swoje trzy grosze

**Mąż:**

A może jeszcze powiesz: dwa złote?

## **Scena 2**

### **Powrót z pracy**

*(minęła godzina 16. , w radio spiker czyta skrót wiadomości)*

**Żona:**

*(robiąc sobie manicure)*

Już wróciłeś?

**Mąż:**

A nie widać?

**Żona:**

Nie, w ogóle!

**Mąż:**

*(zagląda do garnków, z irytacją)*

Gdzie obiad?

**Żona:**

W lodówce. Odgrzej sobie

**Mąż:**

*(pod nosem)*

Boże, gdzie ja miałem oczy? Za coś mnie taką babą pokarał?

*(wyciąga z lodówki garnek, unosi pokrywkę, krzywi się, nalewa sobie zimnej zupy, je ze wzrokiem wpatrzonym w ścianę)*

**Żona:**

Kiedy pomalujesz płot? Już od 6 miesięcy cię proszę!

**Mąż:**

*(unosząc głowę nad talerza)*

Teraz jem!

A poza tym, jestem zmęczony

**Żona:**

A czym się tak zmęczyłeś?

Jedzeniem obiadu?

**Mąż:**

*(zjadliwie)*

Tak, żebyś wiedziała

**Żona:**

*(z goryczą w głosie)*

Zawsze musisz się tak do mnie odzywać?

**Mąż:**

Niby jak?

**Żona:**

Aaa, idź w ciorty!

*(wybiega z płaczem, a mąż spokojnie skończył jeść i wychodzi)*

### **Scena 3**

*W sypialni*

*( w radio podają godzinę 22.;mąż wchodzi w pidżamie i kładzie się do łóżka, żona w wałkach na głowie i z pilotem oraz z kartonem chusteczek pod ręką ogląda telewizję; słychać muzykę z serialu „Esmeralda”)*

**Mąż:**

Kładź się spać, jutro muszę wcześniej wstać.

**Żona:**

Nie!

**Mąż:**

Czemu?

**Żona:**

Bo mi się nie chce.

A poza tym leczę powtórki „Esmeraldy” na Pulsie.

**Mąż:**

A co mnie obchodzi jakaś „Esmeralda”?

**Żona:**

Ciebie może nie, ale mnie tak.

Ona przeżywa to samo, co ja.

**Mąż:**

Niby, co?

**Żona:**

Nic. Już nieważne.

( *po chwili* )

**Mąż:**

No idziesz wreszcie spać?

**Żona:**

(*wyłącza z ociąganiem telewizor*)

Już idę. Dobranoc.

**Mąż:**

Nara.

**Żona:**

(*tonem rezygnacji*)

Jak zwykle- czuły i romantyczny...

(*mąż już chrapie*)

## **Lenistwo nie ma granic**

**Komedia w jednym akcie**

**Autor: Michał Rakowski**

**Osoby:**

Trzej przyjaciele z boiska w młodszym wieku męskim: Manio, Zbigniew, Robert oraz Magazynier

**Miejsce akcji:** Park Miejski, hipermarket, Skład Węgla, McDonald's

### **SCENA 1.**

*Parkowa ławka. Manio siedzi na ławce, popijając kolejnego żywca.*

*Zbigniew śpi obok. Podchodzi Robert.*

**Robert:**

Eee, chłopcyyyy... co tak siedzicie? Wzięlibyście się do roboty!

**Manio:** *zdziwiony nieco*

Cicho, robota nie zając, nie ucieknie. Lepiej skocz po następnego żywca, bo jak Zbychu się obudzi, będzie zdenerwowany.

**Robert:**

Eee, noo, chłopacy... Zbychu, Manio, zajmijmy się czymś. Możemy sprzedawać eklerki na ryneczku.

*Nagle budzi się Zbigniew, podsłuchiwał wcześniejszą rozmowę tym mniej śpiącym uchem.*

**Zbigniew:**

Ja do pracy!? Jak ci nie wstyd zabierać mi dzieciństwo!

**Robert:**

Eee, noo, chłopacy... będą pieniądze.

**Manio:** *z nieco większym entuzjazmem*

No dobra, przejdźmy się gdzieś.

## **SCENA 2.**

*Manio, Robert i Zbigniew postanowili ruszyć się z miejsca i poszukać jakiegoś zajęcia.  
Zatrzymali się przed Składem Węglowym*

**Manio:** *odczytuje z trudem napis, mówi bez przekonania*

Skład Węglowy...A co my tu będziemy robić?

**Robert:** No, wiecie, będziemy ładowali węgiel. Od czegoś trzeba zacząć.

**Zbigniew:**

Za brudna robota. Trochę kasy może i wpadnie, ale napracujemy się jak woły.

**Manio:**

To branża nie dla mnie, jestem stworzony do wyższych celów!

**Robert:**

Ale, chłopacy, noo...

**Zbigniew:**

Wrzuć na luz! Znajdziemy coś bardziej opłacalnego. Wystarczy poszukać.

## **SCENA 3.**

*Bohaterowie zatrzymali się przed hipermarketem*

**Robert:**

Patrzcie, niezłe ogłoszenie. Można pomagać w magazynie. To już lepsze i mniej ciężkie zajęcie.  
*Do Zbigniewa podchodzi pracownik magazynu.*

**Magazynier:**

Witam was, jeśli jesteście zainteresowani pracą, chętnie was przyjmujemy. Oferujemy atrakcyjne zarobki w wysokości 1000 zł na miesiąc.

**Manio:**

Dobrze, dobrze, zgłosimy się później. Teraz mamy sprawę do załatwienia. Do widzenia.



**Robert:**

*Już bardzo zdenerwowany lenistwem kolegów*

Ee, nooo, chłopacy. Czemu przekreślacie szansę na kolejną pracę? Nie zmywajmy się jak ostatnie obiboki!

**Zbigniew:**

Już tak się nie wnerwiał! Ta robota wcale by ci się nie uśmiechała. Ja to już znam takie magazyny. Najpierw ci wmawiają, że będziesz miał dobry zarobek i miłe warunki, a później traktują cię jak niewolnika.

**Manio:**

Robert, wrzuć na luz. Do trzech razy sztuka.

**Robert:**

Z wami sztuka to wytrzymać! Ale niech będzie. Przejdźmy się wzdłuż tej alejki.

**SCENA 4.**

*Na końcu alejki znajdował się McDonald's, tam również przeczytali ogłoszenie o pracy.*

**Robert:**

A co powiecie na to, cwaniaczki? Nie ma harówki, nie ma nieuczciwości. Jest miło, wielu kolegów zdobyć można.

**Manio:**

*Jest „w kropce”*

Hmm, czy ja wiem? No w sumie to takie podawanie jakichś odgrzewanych kanapek może by nie było tak złe jak kopanie rowów, ale przecież wystarczy spojrzeć na tych ludzi. Są zapracowani, w złych humorach, gorąco tu tak, że i wytrzymać by nie szedło.

**Zbigniew:**

Nie, no, tak serio to wam powiem, że właściwie, nooo... Chodźmy na piwo. Robert stawia po żywcu i zapomnijmy o pracy. Nie będziemy jakimiś parobami! Smak wolności jest lepszy.

# Życie jest brutalne

Komedia w 1 akcie

Autor : Mateusz Stanek

**Osoby:** Maniek, Kleofas, Grzegorz, pani z psem, chłopak, nauczycielka, uczniowie

**Miejsce akcji:** podwórko, budynek szkoły

## SCENA 1.

Maniek, Kleofas, chłopak, pani z psem

**Maniek:**

Szybciej nogami zamiataj, bo się do budy spóźnimy!

**Kleofas:**

Nie pękaj, nie bądź mięczakiem! Co z tego, że się spóźnimy?

**Maniek:**

A po co mamy się spóźnić, jeśli możemy zdążyć?

**Kleofas:**

Masło maślane.

**Maniek:**

Odpowiedz na moje pytanie, a nie sianem się wykręcaj!

**Kleofas:**

Aby być fajnym.

**Maniek:**

Fajnym? Jeśli myślisz, że taka głupota jest cnotą, to jesteś idiotą!

**Kleofas:**

A, idź!

*(przechodzący obok chłopak rzuca na chodnik śmieci)*

**Maniek:**

Ty, młody! Nie zapominasz się?

**Pani z psem:**

No właśnie, co ty robisz? Przez takich jak ty, to miasto wygląda ohydnie- wszędzie śmieci!

*(podczas, gdy pani krytykuje chłopaka, jej pies załatwia się na środku chodnika)*

**Chłopak:**

Każdy gadać lubi, ale robi mało kto.

**Maniek:**

Nie na gorszych, lecz na lepszych powinno się wzorować.

**Kleofas:**

Znalazł się doskonały! Nie ma ludzi idealnych. Są najwyżej tacy, co im się wydaje, że są idealni, ale im się tylko wydaje.

**Maniek:**

Chodźmy wreszcie, bo nawet na drugą lekcję nie zdążymy.

**Kleofas:**

Ok.

## SCENA 2.

Szkoła, klasa

Maniek, Kleofas, nauczycielka, uczniowie

**Nauczycielka:**

No, dobrze, sprawdzimy pracę domową! Maniek, przeczytaj swoje wycieczki.

**Grzegorz:**

Wycieczki to on ma, jak się z tym swoim brzuchem toczy za nami na wf-ie.

**Nauczycielka:**

Cichaj, Grzesiek, bo cię trzepnę!

**Kleofas:**

Nie przejmuj się, każdy w innym tylko wad szuka.

**Nauczycielka:**

No, czytaj!

**Maniek:**

No, ale ja mam to źle.

**Nauczycielka:**

Każdy popełnia błędy. Ten tylko ich nie popełnia, kto nic nie robi.

**Maniek:**

*(tonem rezygnacji)*

No dobra, nie mam tego.

**Nauczycielka:**

*(na stronie)*

Skaranie boskie z tymi bachorami.

*(do wszystkich)*

Lepiej zrobić coś źle, niż leżeć odłogiem i grzać zadek na kanapie.

Najlepsza wymówka: „nie wiem”, „nie umiem”, „to jest głupie”.

Miejcie odwagę przyznać, że wam się tyłka nie chciało ruszyć sprzed telewizora!

**Kleofas:**

Ja..., ja też nie mam pracy domowej, woląłem grać na kompie.

**Nauczycielka:**

Brawa za szczerość! W nagrodę dostaniesz tylko jedną banię.

**Kleofas:**

*(sarkastycznie)*

Dziękuję pani!

*(na stronie)*

Tak ci, kurde, za dobroć i szczerość odpłacają!

**Nauczycielka:**

Maniek, dla ciebie też banieczka. Przykro mi. Druga za kręcenie.

Kłamstwo, brzdące, nie popłaca!

**Maniek:**

Ale ja tego naprawdę nie wiedziałem.

**Grzegorz:**

Nie dość, że grubas, to idiota.

**Nauczycielka:**

Grzesiek, za drzwi!

**Grzegorz:**

Ale...

**Nauczycielka:**

Za drzwi, ty zarazo jedna, ty!

### SCENA 3.

Szkoła, korytarz

Maniek, Kleofas, Grzegorz, uczniowie

**Maniek:**

Grzesiek, nie pozwalaj sobie!

**Grzegorz:**

Bo co, grubciu?

**Maniek:**

Bo to!

*(Maniek bierze zamach i wymierza Grześkowi prawego sierpowego, chłopak upada na ziemię.)*

**Grzegorz:**

Spokojnie! Pamiętaj, bliźnim trzeba wybaczać.

Jak ktoś cię kamieniem, to ty go chlebem.

**Maniek:**

Jak mnie przeżywałeś, to nie byłeś taki chrześcijanin!

A ja wolę to: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”.

Teraz prosisz: bądź łaskawy. A tak naprawdę: „Każdy siebie ma na względzie, a drugiego za narzędzie”

**Kleofas:**

Daj spokój, nie zniżaj się do tego poziomu. Nie tobie dane go sądzić.

**Maniek :**

Ale masz gadane!

**Kleofas:**

Nie atakuj!

**Maniek:**

Ja się bronię!

**Kleofas:**

Broń się śmiało, proszę. Lecz zesz, kurde, nie przeginaj!

Od sprawiedliwości mały krok do zawiści.

**Maniek:**

Masz rację, dam mu spokój.

*(do Grzeška)*

Lecz ty nie wchodź mi w paradę, bo cię spiorę!

Bęcki sprawię!

Kuper skopię!

I zapamiętaj sobie: „Jak ty komu, tak on tobie”

Sprawiedliwość musi być, lecz, gdy się w zawiść zmienia,  
to sędziego w mściciela zamienia.

## W cyrku

### Sztuka w I akcie Konrada Kiryluka

#### **Osoby:**

Grzesiek-woltyżer

Krysia- gimnastyczka

Jola- gimnastyczka

Leon- treser lwów

Basia- treserka pudli

Andrzej i Czesiek- klauni

**Miejsce akcji:** przed namiotem cyrkowym, wszędzie rozstawione są przyczepy artystów cyrkowych oraz klatka z lwem w środku

#### **SCENA 1.**

*(woltyżer Grzesiek czule żegna się ze swoim koniem,  
na którego czeka już transport do stajni „dla emerytów”)*

#### **Grzesiek:**

*(przez łzy, pochlipując i kwiląc)*

Żegnaj, kochany koniku. Tyle lat razem! Nikt cię nie zastąpi.

*(zjawiają się klauni, zanoszą się śmiechem)*

#### **Andrzej:**

Ten wyliniały kundel Baški jest tak głupi, że, że,... żeee...,  
nie wytrzymam! Cha, cha, cha!

#### **Czesiek:**

Że gdybym go miał, to bym go wyrzucił do rzeki.

*(podchodzą do Grzeška, śledzącego zażawionym wzrokiem samochód wiozący jego czworonożnego przyjaciela)*

#### **Andrzej:**

Co z tą twoją szkapiną?

Szef ją wykopał- pewnie do rzeźni!

#### **Czesiek:**

Albo do lasu, żeby ją tam zostawić.

**Grzesiek:**

Nawet tak nie mówcie, wy przzerośnięte marionetki!

Ja bym się z was nie śmiał, tylko płakałbym z żalu nad waszym losem.

**Czesiek:**

*(oburzony, z wyższością)*

Ale drażliwy!

*(do Andrzeja)*

Idziemy, Endriu.

*(wchodzą Basia i Jola, gorączkowo szukają pudła Basi, który się zagubił)*

**Basia:**

Fafi! Gdzie jesteś? Fafciu!

Grzesiu, nie widziałeś mojego pudelka?

*(widząc, że Grześ rozpacza po swoim koniku)*

A, już ci go zabrali? Wiesz, dokąd go wzięli?

**Grzesiek:**

Nie!!!

*(wybiega z placzem, gimnastyczki odchodzą, wciąż wołając pudelka)*

**SCENA 2.**

*(Leon próbuje zaimponować Krysi osiągnięciami w tresurze swojego podopiecznego-lwa)*

**Leon:**

*(do lwa)*

Siad!

*(trzasnął biczem i lew się turla)*

Leżeć!

*(znów trzasnął biczem, lew siada i oblizuje łapę)*

Skacz!

*(trzask, lew podchodzi do obręczy, obwąchuje ją i idzie spać)*

**Krysia:**

*(z trudem powstrzymuje się, by nie parsknąć śmiechem, pocieszająco:)*

Może był zmęczony?

Jak z nim popracujesz, to się nauczy.

**Leon:**

*(zmienia temat; do Krysi)*

Słyszałem, że masz jechać do Opola?

**Kryśia:**

Tak, jadę po nowe stroje dla mnie i Joli.

**Leon:**

Mogę jechać z tobą. Może się przydam.

**Kryśia:**

*(do siebie, z uśmiechem)*

Będiesz przymierzał strój dla Joli?

**Leon:**

Co, co mówiłaś? Przepraszam, nie dosłyszałem.

**Kryśia:**

Nic ważnego. Chodź do namiotu.

Pokażę ci, co przygotowałam na dzisiejszy występ.

*(Odchodzi. Pojawia się tajemnicza postać w kapturze, rozgląda się, podchodzi do klatki z lwem, otwiera ją i ucieka z chichotem.)*

### SCENA 3.

*(Kryśia z Jolą pokazują Leonowi swoje popisy gimnastyczne, dobrze się przy tym bawiąc)*

**Kryśia:**

Teraz moje ulubione. Wieczorem będę robiła to bez siatki zabezpieczającej, ale teraz nie chce mi się jej zdejmować.

*(Jola chwyta drążek, pcha go do Kryśi, która stoi na rękach, a drążek łapie nogami.*

*Odbija się i... upada na siatkę)*

**Leon:**

*(podbiega do Kryśi zaniepokojony)*

Nic ci nie jest?

**Kryśia:**

Nic, nic, ale ktoś przeciął drążek.

*(oglądają drążek, który okazał się być przecięty)*

**Leon:**

Ktoś to zrobił specjalnie!



#### SCENA 4.

*(wszyscy spotykają się oprócz Cześka i Andrzeja)*

**Jola:**

Ktoś podpiłował drążek.

**Leon:**

Krysia omal się nie zabiła. A na dokładkę ktoś wypuścił mojego lwa z klatki.

**Basia:**

Moje pudle też ktoś wystraszył. Ile się ich naszukałam!

**Grzesiek:**

Od tego wszystko się zaczęło. A kiedy mieli mi przywieźć nowego konika, jacyś dwaj wskazali złą drogę i transport opóźnił się o cały dzień. Dzisiaj już nie wystąpię w programie.

**Krysia:**

Ja znam takich dwóch, co ich się głupie kawały trzymają. Wy chyba też?

**Leon:**

Chodzi ci o tych, pozał się Boże, klaunów?

**Jola, Basia, Krysia:**

*(chórem)*

To ma sens!

#### SCENA 5.

*(między przyczepami artystów rozmawiają Czesiek i Andrzej)*

**Andrzej:**

*(śmiejąc się w kulak)*

Ale te dwa kundle uciekały! A jaką głupią minę miał Leon, kiedy wrócił do klatki, a lwa... ni ma!

**Czesiek:**

A jak Kryśka spadła, to...to...

Nie mogę!

Albo, jak się zdziwił ten, co prowadził ciężarówkę z koniem, gdy wskazaliśmy mu całkiem inną drogę! Cha, cha, cha!

*(zza przyczepy wychodzi Grzesiek, który wszystko słyszał)*

**Grzesiek:**

Witam panów dowcipnisiów!

*(Czesiek i Andrzej próbują uciekać, ale drogę zastępuje im Leon, Basia i Krysia)*

**Leon:**

No i teraz się pośmiejemy.

**Grzesiek:**

Ile czasu pozostało do występu?

**Jola:**

Dwie godziny.

**Krysia:**

Ciekawe, czy zdążą?

**Andrzej:**

Ale gdzie? Na co?

**Leon:**

Idziecie po konia Grzeška i macie wrócić z koniem w przyczepie!

**Krysia:**

Macie szczęście, że pudle się znalazły, bo też byście ich szukali.

**Leon:**

Wiecie, co? Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni!

## **Mundurki**

**Scenka z życia szkolnego  
autorstwa Marty Mizgały**

**Występują:**

Nauczycielka,

Uczniowie: Krokus

Beczułka

**NAUCZYCIELKA:**

Sprawdźmy, kto dzisiaj nie ma mundurka.

Nad nim zawiśnie czarna chmurka.

Komu uwagę napiszę bez wahania

do dziennika już z samego rana?

**KROKUS:**

*(z nieskrywaną satysfakcją, wskazując palcem na kolegów)*

Beczułka i Mak nie mają, proszę pani!

Cóż to za chuligani!

Bez mundurka chodzą w szkole.  
Czeka ich rozmowa z dyrektorem!

**NAUCZYCIELKA:**

*(cierpliwie wyjaśnia)*

Oni są usprawiedliwieni,  
Mundurki zostawili w sieni,  
Bo ja im nie kazałam dziś  
W nich do szkoły iść.  
Beczulka i Mak, panie Krokus,  
Jadą ze mną na konkurs.

**KROKUS:**

To ich wcale nie usprawiedliwia!  
Ci dwaj nie zasługują na to!  
Niech pani nie będzie taka dobrotliwa!  
Będę musiał porozmawiać z moim tatą!  
Powiedomię go, co tu się dzieje-  
W tej szkole sprawiedliwość z czasem maleje!

*(tonem oskarżycielskim, wskazując na Beczulkę)*

Oni się wcale bronić nie próbują,  
Tylko nasz cenny czas marnują!

**BECZUŁKA:**

Bo ty nam nie dasz dojść do słowa.

**KROKUS:**

Hola, hola!

**BECZUŁKA:**

Czy nie mam racji?

**KROKUS:**

Nie! Przez ciebie nie zjem kolacji!  
Jestem tak zdenerwowany,  
że uciekł mi apetyt, kochany.

**NAUCZYCIELKA:**

Cisza! Dość już tego!  
Przeczytaj pracę domową, kolego.  
Tak, Krokus, do ciebie mówię!

**KROKUS:**

Ja na to nie zasługuję

**NAUCZYCIEL:**

Czytaj!

**KROKUS:**

*(jąkając się)*

Ale, ale... ja zapomniałem...

**NAUCZYCIELKA:**

Przykro mi, wpisuję pałę.

I uznaj sobie to za karę.

W innych widzisz przewinienia

Masz uciechę z donoszenia.

I tylko jedno ci powiem:

„Przyganiał kociół garnkowi

a obaj jednakowi”.

## Wielki

### Jednoaktówka

**Autor: Tomasz Rakowski**

*Rzecz dzieje się w gronie nastolatków na osiedlowym podwórku*

**Osoby:**

Miękki- ksywka Waclawa (ze względu na puszystość osobnika)

Giewont- ksywa Kacpra (ze względu na wzrost)

Kitket- ksywa Grzegorza (z uwagi na ulubiony przysmak)

Niunia- ksywa Karoliny, jedynej dziewczyny w paczce

Józio- nowy mieszkaniec osiedla

Trzej pakerzy

### SCENA I

*Ławka, wokół niej zebrała się paczka nastolatków: Miękki, Giewont, Kitket i Niunia;*

*zbliża się nowy- Józio*

**Miękki:**

*(naigrywa się z nowego)*

Co ty, kolo, nie masz się już w co ubrać, tylko w ten sweterek z komisu?

**Giewont:**

*(zgrywa waźniaka)*

Co ty, ziomus, peniasz? Nie zjawiaj się na osiedlu, bo dostaniesz w beret! Kumaszc?

**Józio:**

*(poirytowany, próbuje się odciąć)*

Kuma to żaba w ogródku! A wy, jak macie coś do mojego ubioru, to powiedzcie wprost, blokerzy zakichani, szczury osiedlowe!

**Kitket:**

*( agresywnie)*

Chcesz w czachę, młody?

**Niunia:**

*(uspokaja chłopaków)*

Ej, dajcie mu spokój. Jest nowy na osiedlu. Może jeszcze nie raz uratuje wam życie.

**Józio:**

Dzięki za wsparcie. Widzę, że jesteś jedyną normalną osobą w tym towarzystwie.

Nara !

*(odchodzi)*

*po chwili*

**Niunia:**

Według mnie, to powinniśmy dać nowemu szansę. Od razu mi się spodobał, bo ma chłopak mocny charakter i nie bał się postawić wam wszystkim.

**Kitket:**

Niunia ma rację. Ja też nowego podziwiam za odwagę. Jestem za przyjęciem go w nasze skromne progi.

## SCENA II

*Paczka Miękkiego przy trzepaku; Mija ich Józio z dużą torbą na zakupy;*

*Miękki i Giewont zaczepiają Józia „na niby”, chcą go wypróbować*

**Miękki:**

You! Jak tam, Józiu, leci? Widzę, że zmieniłeś sweterek na kolorowy.

**Giewont:**

*(śmieje się pod nosem)*

Chłopak się postarał, zainwestował w nowy sweterek.

**Niunia:**

Odczepcie się od niego! Fajny sweter! A ty to się zamknij, Miękki, bo nie masz lepszego!

*(Józio przechodzi, nie zwracając w ogóle uwagi na towarzystwo przy trzepaku)*

### SCENA III

*Po chwili; do paczki przy trzepaku podeszło trzech muskularnych pakerów, którzy zaczęli popychać chłopaków; nadchodzi Józio z zakupami i ujmuje się za paczką Miękkiego*

**Józio:**

*(do napastników, spokojnie, ale stanowczo)*

Macie coś ciekawego do nich? Bo jak nie, to wypad! No już, bo w beret zarobicie!

**Paker I.**

*(lustrując z lekceważeniem szczupłą sylwetkę Józia)*

To wasz obrońca, bałwany?

**Józio:**

A co ciebie to obchodzi, łysa czacho? Macie coś do nich, pakerzy na wódzie i fajach chowani?

**Paker II.**

Patrzcie, chłopacy, stawia się! On chce chyba dostać w łeb!

*(osaczają we trzech Józia, Paker II – najwyższy, wyparowuje cios w stronę Józia, ten się uchylił i powalił agresora celnym ciosem w brzuch niczym Dawid-Goliata, drugiego uderzył w piszczel, co go sprowadziło do parteru, a trzeci paker uciekł)*

*po oddaleniu się pakerów*

**Niunia:**

Gdzie się tego nauczyłeś? Prawdziwy Bruce Lee! Co nic nie mówiłeś?

**Józio:**

*(poprawiając na sobie garderobę)*

Przecież nie będę trąbił o tym, że mam czarny pas karate, żeby wzbudzić sympatię i szacunek.

*(chłopaki z paczki ściskają mu prawicę, dziękując za ratunek)*

**Kitket:**

Może nas nauczysz podstaw?

**Józio:**

Jeśli tylko będę miał wolny czas, to chętnie. Czemu nie? Ale w zamian wprowadźcie mnie na osiedle, chcę wszystkich poznać.

**Giewont:**

*(z entuzjazmem)*

Ja nie widzę przeszkód. Poznamy cię ze wszystkimi i to migusiem.

**Miękki:**

Szacunek masz u mnie gwarantowany jak w banku pieniądze. Jestem w szoku termicznym.

**Niunia:**

Chłopaki, co wy na to, żeby Józio dołączył do naszej paczki?

**Miękki:**

Musowo! Tylko trzeba ci wymyślić jakieś stosowne pseudo.

**Giewont:**

Tylko co by pasowało do takiego szalonego karateki?

**Miękki:**

Józio, a co byś powiedział na ksywkę „Wielki”?

## ***OKIEM SATYRYKA***

*Magdalena Suliga*

### **Panna Alina**

*Panna Alina jak zwykle dzień zaczyna.  
Stroi się pięknie ta nasza dziewczyna.  
Bluzki przebiera, spodni wciąż szuka.  
I cały czas myśli tylko o zakupach.*

*Mąż słuchać nie może jej ciągłych wyrzutów:  
Te spodnie nie pasują do koloru butów!  
A ten płaszcz niemodny, muszę już mieć nowy!  
Bo w tym sezonie jest modny fioletowy!*

*Mąż stara się sprostać zachciankom Aliny  
By była modna- jak inne dziewczyny.*

## Współczesna Żona Modna

Satyra

autorstwa Pauliny Cichej

Żyła sobie na Bahamach  
pewna piękna młoda dama.  
Była znana w całym kraju.  
Mówiąc prosto- żyła w rajku.  
Domek miała z brylancików,  
gumek, spinek i kolczyków.  
W domku- mąż w osobie własnej.  
A że spodnie włożył jasne,  
żona zaraz go wyzwała,  
bo nim ciągle pomiatała.  
Potem skromnie powiedziała:  
„Idę wydać trzy tysiące,  
kupię sobie buty lśniące”.  
Nie minęły trzy godziny  
przyjechała z „Kolombiny”-  
Był to sklep, rzecz jasna- wiecie.  
Dziś największy jest na świecie.  
Zobaczywszy ją na progu,  
mąż rzekł sobie cicho w rogu:  
„Znów się zacznie jej gdybanie.  
Ja już nie wiem, co się stanie!”  
Słowa męża się spełniły.  
Żona, strojąc dziwne miny,  
znów gdybała, narzekała.  
W kółko tylko powtarzała:  
„Gdybym była wiele młodsza...  
gdyby kawa była słodsza...  
gdyby dom mój był ze złota...  
gdybym miała w domu kota...  
gdyby ciocia dała milion...  
gdyby wujek w spadku- trylion...  
gdyby mąż zmarł po wylewie...  
wszystko miałabym dla siebie!”  
Usłyszawszy te słowa dziwne,  
spojrzał mąż w jej oczy piwne.  
I rzekł: „Moja ukochana,  
wykształcona, roześmiana!  
Powiedz wreszcie prosto w oczy:



Czy ty pragniesz mojej śmierci?  
Masz dom piękny, pałac raczej!  
Ja się bardziej nie wzbogacę!”  
Żona szaty swe włożyła  
i ramionami wzruszyła.  
„Ja, kochany, chcę mieć niebo.  
Chcę mieć złoto, szklane drzewo.  
Kosmetyczka nie wystarczy!  
Fryzjer mój wciąż na mnie warczy.  
Dziś solarium przestarzałe!  
Dzieci wciąż zarozumiałe.  
Pragnę dostać górę złota!  
I do tego - ciotki kota  
Muszę basen mieć jak morze,  
koło niego sosny, może?  
Co ja będę ci mówiła?  
Jeszcze więcej bym marzyła.  
Nie stać ciebie? Pech. Dobranoc.  
Weź sobie kołderkę na noc.  
Dziś przenocujesz na plaży!  
W końcu się nauczysz marzyć!  
Męża znajdę bogatszego,  
Milion razy mądrzejszego!”  
Powiedziała, co wiedziała  
i do łóżka poleciała.  
Rano się nie obudziła. A dlaczego?  
Wszystko przez to, że grzeszyła.

***Patrycja Czubaj***

## ***Mały szantażysta***

### Opowiadanie

Od zawsze było wiadomo, że Ruben to najtwardszy chłopak w całej szkole. Wyrósnięty, jak na swój wiek, obcięty prawie na łyso, chodzący bez przerwy w obszarpanej jeansowej kurtce, przedstawiał sobą obraz budzący lekką grozę. Ten uczeń szóstej klasy, znany był z zabierania kanapek małym chłopcom, ciągnięcia dziewczynek za włosy, podbierania pieniędzy z kurtek oraz innych nieprzynoszących chwały zachowań. Wszyscy omijali go szerokim łukiem, a on był z tego najwyraźniej zadowolony. Nigdy z nikim się nie przyjaźnił. Do szkoły i ze szkoły szedł zawsze sam,

nie pojawiał się na szkolnych festynach czy zabawach (chyba, że było tam darmowe ciasto- wtedy owszem) i nikt nie wiedział o nim nic poza tym, że lepiej nie wchodzić mu w drogę.

Do codziennych obowiązków Rubena należało wychodzenie z psem na spacer. Wielki biały bokser z czerwonymi białkami oczu (coś jednak tkwi w powiedzeniu, że pies jest podobny do swego pana) na mizernie wyglądającej smyczy był kolejnym powodem, by nie podchodzić do chłopaka.

Jednak o tym, co „lepiej nie”, a co „raczej tak”, nie wiedzą za wiele małe dzieci z pierwszej klasy. Zwłaszcza, jeśli widzą pierwszy raz takie zjawisko, jakim był Ruben ze swoim psem. A właśnie taki pierwszoklasista szedł po przeciwnej stronie chodnika. Szedł i patrzył z uśmiechem. Z uśmiechem, bo, gdybyśmy się bliżej przyjrżeli, zobaczylibyśmy niewielki aparat fotograficzny, który chłopczyk ścisnął w dłoni. A Ruben nie przyjrzał się uważnie...

Chłopczyk już wiedział, jakie będzie pierwsze zdjęcie, które zrobi swoim nowym aparatem. I wiedział, że będzie nazywało się „Potwór i smok”(interpretacja, który jest którym- dowolna). Tak więc nasz paparazzi podążał powolutku śladem Rubena, w oczekiwaniu na odpowiedni kadr. Jednak, ku jego żalowi, „obiekt” skręcił w boczną uliczkę i wszedł do odrapanego brzydkiego domu. Ponieważ dzieci często nie zdają sobie sprawy z ryzyka, jakie podejmują, nie zdziwi nas fakt, że chłopczyk poszedł szukać okna, do którego by sięgnął. I znalazł malutkie okienko w piwnicy. Niestety, było zasłonięte kotarą. To tylko wzmogło determinację fotografa. Postanowił poszukać szczeliny w materiale. Zamiast tego znalazł szparę w oknie. Szybko chwycił małą gałązkę i odsłonił kotarę na kilka centymetrów. Pełen napięcia leżał przy szybce, czekając na Rubena.

Po jakimś, bliżej nieokreślonym, czasie jego cierpliwość została nagrodzona. Bo oto ujrzał „potwora”, co prawda bez smoka, ale to nic. Potwór wszedł do pomieszczenia i zamknął drzwi na klucz. Potem podszedł do komody i wyjął z niej małą drewnianą kasetkę, po czym ją otworzył. Podglądacz prawie wchodził w szybę, byleby tylko dojrzeć zawartość tajemniczego pudełka. Wtedy Ruben wyjął z kasetki...dwie złotowłose, ubrane na różowo lalki Barbie oraz plastikowy grzebyk. Z namaszczeniem ułożył kostium na lalce, a potem zaczął czesać jej kucyk i układać w misterny warkoczek.

- Kiedyś będę fryzjerem i wyjadę z tego miasta. Będę miał swój salon i wszyscy będą mnie lubili, przychodzili na ploteczki...- mówił pod nosem.
- Uśmiech!- krzyknął nagle mały chłopaczek za szybą, utrwalając Rubena z laleczką w objęciach.
- O, cholera! Niech ja cię tylko dorwę, ty...

Małe dzieci, jakkolwiek niewrażliwe na bodźce zewnętrzne, świadczące o zagrożeniu, wiedzą jednak, że jeśli ktoś chce je dorwać, to trzeba uciekać. Co też nasz fotoamator uczynił. Ruben nie zdążył go dogonić, gdyż musiał wpierw pochować swoje lalki oraz , oczywiście, wydostać się z piwnicy.

Odtąd żył w ciągłym strachu. Mógł w każdej chwili zostać zdemaskowany.

Pewnego dnia znalazł przyklepioną do swoich drzwi karteczkę o następującej treści: „Jutro po wyjściu do szkoły zostaw obok swojej furtki paczkę cukierków”. Ruben pomyślał, że przechytry

smarkacza i zaczął się na niego w krzakach. Jednak , kiedy ten nie nadchodził, Ruben poszedł do szkoły. Gdy wrócił, słodyczy już nie było, była za to kolejna, nagryziona niewprawnym piśmem, wiadomość: „Jutro zamiast cukierków wolę marsy. I żadnego czekania na mnie. Bo inaczej...” Wystraszony chłopak wołał nie ryzykować i zostawił batony. Sytuacja się powtarzała, co dzień z innymi słodyczami. Lecz w końcu Rubenowi zaczęło brakować pieniędzy. Wiedział, że nie ma wyjścia, musi dopaść dzieciaka. Następnego dnia nie poszedł do szkoły. Stał przy oknie drzwi wejściowych i czekał. Wreszcie go dojrzał! Szantażysta szedł uśmiechnięty i pewny siebie w stronę ogrodu. I dyndał tym okropnym aparatem jak gdyby nigdy nic! Gdy doszedł do furtki, Ruben wyskoczył z impetem z domu. Dzieciak tak się przestraszył, że pobiegł w stronę dal i upuścił aparat na chodnik, a na tym naszym prześladowanym zależało najbardziej, toteż zaniechał pogoni. Ostatecznie przecież nie będzie bił chłopaczka sięgającego mu za ledwie pod pępek. Jakaż była wściekłość Rubena, kiedy okazało się, że to, co było przyczyną jego utrapień od paru dni, okazało się plastikową zabawką, gdzie w wizjerze po pstryknięciu przesuwają się slajdy z ..., „Muminków”.

## V.

### ***MÓJ GŁOS W WAŻNEJ SPRAWIE***

***Patrycja Czubaj***

#### ***„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”***

Pada deszcz. Trudno w takim momencie myśleć pozytywnie. A myśl, że dobro zwycięża zło kojarzy się bardziej z kreskówką dla maluchów niż z rzeczywistością. To też część fikcji?

Zło jest chorobą masową. A może to tylko moja pesymistyczna perspektywa patrzenia na świat? Ale przecież fakty mówią same za siebie. Morderstwa, pobicia, kradzieże, wojna... To nie są przejawy miłosierdzia. Dużo jest zła...

Jak żyją ludzie, czyniący na co dzień rzeczy, które my ze zgrozą oglądamy w wieczornych wiadomościach? W jaki sposób zagłuszają wyrzuty sumienia? Usprawiedliwiają się, zapewne, twierdząc, że nie mieli innego wyjścia. A przecież zawsze jest jakiś wybór. Tylko, że czynienie dobra jest znacznie trudniejsze. To jak wspinanie się po stromej górze. Ale kiedy dotrze się na sam szczyt, przychodzi satysfakcja. Co zaś czuje ten, kto ześlizgnie się w dół? A potem stanie obok alpinisty? Jak robak...

W pamięci ludzkiej nie zostają masy. Zapamiętuje się unikaty. Żeby być jednostką, trzeba mieć w sobie dużo samozaparciu, wiary w siebie i ...coś jeszcze. To niekoniecznie musi być kwestia wyznania. Tylko po prostu coś, na czym się opieramy.

Dobroć tkwi w człowieku. Widać ją na pierwszy rzut oka. Błyszczą oczy, twarz wygląda jak słoneczko- tak samo promienna.

Wierzę, że człowiek jest z natury dobry. Małe dzieci są przecież kwintesencją dobroci. Ufne i otwarte na świat. Ale świat nie zawsze przyjmuje z otwartymi ramionami. Częściej dostaje się prawy sierpowy w twarz.

„Świat klęka przed dobrocią” („Osada”)- to myśl przewodnia mojej pracy. Bo chyba naprawdę tak jest. Że zło boi się dobra. Bezinteresownego. Chyba ci, którzy są dobrzy, mają więcej siły, determinacji. Silniejszy jest blask bijący z wnętrza człowieka. Żli mogą pogubić się w mroku własnej duszy. Poza tym dobro onieśmiela, wzbudza pokorę. Niesłusznie więc dobro utożsamia się ze słabością.

Nasuwa się pytanie: czy warto być dobrym? Odpowiedź zależy od nas samych. Ale nie wybieramy raz. Życie to niekończące się pasmo decyzji:

*„Jedno wiem i innych objawień*

*nie potrzeba oczom i uszom-*

*uczyniwszy na wieki wybór,*

*w każdej chwili wybierać muszę” (Jerzy Liebert)*

Sami wybieramy ideały. Już w bardzo młodym wieku. O tym, jaka roślina wyrośnie, decyduje już grunt, na jakim się ją posadzi. Analogiczny wpływ na rozwój dziecka mają jego rodzice. Przecież to oni są pierwszym autorytetem. Tyle się teraz czyta o zaniedbanych dzieciach pozostawionych samopas. Czy ich los nie jest już z góry przesądzony?

Starsze osoby uważają, że rośnie teraz „stracone” pokolenie. Skąd tak surowy osąd? Bo widzi się palącą, pijącą w zaułkach młodzież. Coraz młodszy trafiają do poprawczaka za napady, a czasem nawet morderstwa. Jednak nie uważam, że wina jest tylko po stronie dzieci. Nie usiłuję ich wybielać, ale jeśli wychowują się w tak beznadziejnym, często patologicznym środowisku, nie wiedzą nawet, że ich czyny są złe. Robią przecież to, co wszyscy. Trudno jest odróżnić czarne od białego, będąc ślepy. Pocieszające jest, że są instytucje, fundacje, osoby, które pomagają takiej młodzieży. Nie wszystkich da się uratować, ale wielu z nich wyrośnie na mądrych ludzi, ludzi, którzy będą mieli wybór. Musi się tylko znaleźć ktoś, kto skieruje na właściwą drogę, pokaże potencjał, jaki drzemie w człowieku. Może kiedyś sami zaczną pomagać? Łańcuszek dobra... Jedno ogniwo ciągnie za sobą drugie. Dlatego warto pomagać, warto być dobrym. Kto wie, może dobro, wyświadczone komuś, zatoczy koło i wróci do ciebie w momencie, kiedy najbardziej będziesz tego potrzebował? Francuzi mówią, że zawsze znajdzie się ktoś, kto nadstawia policzek i ktoś, kto pocałuje. Pewnie jest więc tak samo ktoś, kto poda dłoń i ktoś, kto tę dłoń pochwyci.

Nie da się wyplenić zła, bo ludzie sami je przecież wymyślają. Z nudów albo z chęci zysku. Ale my...my mamy wybór. Możemy przeżyć życie pięknie. Umrzeć spokojnie. Mówi się bowiem, że ten, kto jest dobry, nie boi się śmierci. A ja myślę, że dobroć niczego się nie boi.

## *Wizja apokaliptyczna*

Ten dzień nie różnił się niczym od poprzedniego, poza tym, że w podświadomości ludzi narodziła się obawa o jutro, o to, co może ich spotkać, czego nie zdążą zrobić czy powiedzieć. Nikt jednak nie przeczuwał, że stanie się coś, co na zawsze odmieni życie na Ziemi. Nikt nie domyślał się, że będzie świadkiem zdarzeń, które zmienią układ sił w przyrodzie.

Słońce powoli wynurzało się zza horyzontu, rozświetlając spowite kłamstwami niebo. Kwiaty delikatnie rozwijały swe pąki, by chłonąć życie i dawać radość. Zwierzęta ocknęły się z nocnego letargu. Ludzie budzili się, by przeżyć kolejny skażony nienawiścią dzień. Niektórzy nie spali w ogóle, układając w myślach biznesplan, przeliczając zarobione poprzedniego dnia pieniądze, czy wymyślając kolejne źródła zysku. Inni w monotonii codziennego poranka zdążali do pracy czy szkoły. Idąc ulicą beznamietnie, jak co dzień, mijali otaczające ich piękno majowego poranka. Każdy obserwator z łatwością dostrzegłby wyraźną różnicę pomiędzy interesownymi i zaślepionymi materializmem ludźmi sukcesu, a spragnioną jedynie chwili uwagi naturą.

W ciągu zaledwie kilkunastu lat człowiek zmienił się nie do poznania. Uczucia zostały stłamszone przez potrzebę pracy i zysku. Nie byli to źli ludzie. Utracili jednak wiarę w Boga i w takie wartości, jak dom czy rodzina. Co jakiś czas zmieniali etykiety na zużytych ideach. Nie liczyło się dobro ogółu. Rację bytu miała tylko jednostka, i to ta, którą stać było na opłacenie swojego szczęścia. Nie zauważyli nawet, kiedy pochłonęło ich morze frustracji, uprzedzeń, nienawiści, zepsucia. Życie na Ziemi stało się ciągłą gonitwą za tym, co tak naprawdę nie miało znaczenia.

Pozostała jednak garstka wiernych dawnym niedoścignionym ideałom. Walczyli do ostatniej kropli krwi o sprawiedliwość, równouprawnienie. Bezsukutecznie. Twarde reguły demokracji nie dają prawa głosu mniejszości. Spragnieni pokoju, miłości i szczęścia, nie mieli nic do powiedzenia. Na marne szedł ich wysiłek. Trwali w izolacji, by w samotności cierpieć i czekać na dzień, kiedy będą mogli poczuć smak niebiańskiej rozkoszy. Czekali na wynagrodzenie ich męki tam, gdzie nie istnieje zło.

ONI nie dali się przerobić na maszynki do zarabiania pieniędzy. Czuli się tego dnia wyjątkowo dobrze. Wietrzyli w powietrzu jakieś nieokreślone jeszcze podniecenie i radość. Znaleźli w sobie odwagę, by pokazać się światu. Wynurzyli się z ciemności schronień, podążając ku miejscu swych tajemnych spotkań, do „Parku Ich”. Niecierpliwie oczekiwali czegoś, co miało nastąpić. Życie wokół toczyło się zwykłym biegiem, dalej wręczano łapówki, dokonywano oszustw na skalę światową, ludzie kłócili się, ranili, zdradzali. Krótko mówiąc, dla reszty śmiertelnych był to normalny dzień. Tylko ONI wciąż stali na swoim posterunku aż zastał ich zmierzch. Nastąpiła absolutna cisza. Nie słyszeli niczego poza biciem swych serc. Zapadła ciemność. Jednak ONI nie lękali się, byli przyzwyczajeni do czerni, w której egzystowali przez lata. Nagle na niebie pojawiła się poświata. Nie

była ograniczona jakimiś konkretnymi konturami. Ukazała się tylko w miejscu nad parkiem. Oni stali, nie mając odwagi się poruszyć, nie mogąc wypowiedzieć słowa. Wokół unosiła się mgła- to ulatywały dusze tych, którzy tak jak ONI oczekiwali na zbawienie. I już chwilę potem każdy doznał niesamowitego uczucia oczyszczenia i absolutnego spełnienia. Każdy z NICH znalazł od dawna wyczekiwane miejsce w bezmiarze Niebios.

A co z resztą śmiertelników? Na Ziemi postali jedynie ci pozbawieni galopujących po głowie wyrzutów sumienia, które zwykły przeszkadzać w prowadzeniu dostatniego życia. Świat jest odtąd zbiorowiskiem marionetek, pozbawionych jakichkolwiek skrupułów.

A nam przyszło patrzeć na tę żalostną karykaturę ludzkości z naszych wyściełanych dobrem bujanych foteli Nieba.

***Karolina Ligeza***

### ***Czy człowiek dobrze wychowany jest wartością?***

*... Pamięci mojej kochanej cioci*

Urodziła się 8 marca 1918 r. w Częstochowie. Rodzice dali jej na imię Ryszarda. Matka handlowała na targu koło dworca kolejowego, ojciec był kolejarzem. Minęło kilka lat. Rysia została siostrą czterech braci. To była szczęśliwa rodzina. Prym wiodła matka- spokojna, opiekuńcza, zaradna, zawsze sprawiedliwa i patriotka z dziada, pradziada. Ojca prawie nie było w domu- zarabiał na liczną rodzinę, biorąc dodatkowe kursy pociągami. Wychowanie dzieci spoczywało więc na barkach matki, która starała się przekazać im to, co jej samej wpojono. Rysia, najstarsza z rodzeństwa, była grzecznym dzieckiem. Matka była dla niej wzorem cnót, jej nauki chłonęła jak gąbka.

W 1933 roku Rysia rozpoczęła edukację w Szkole Przemysłowo- Handlowej Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Częstochowie. Szkoła ta nie tylko przygotowała ją do wykonywania zawodu, ale też dała jej doskonałe wychowanie, wychowanie w duchu narodowym. W szkole uważano, że wychowanie polega na zagłębieniu się we własną duszę- siedlisko egoizmu, ubóstwienia siebie i rozlicznych wad, które gubią ludzi. Te wady trzeba wydobyć na światło dzienne, przyjrzeć się im, poznać i walczyć z nimi do upadłego.

Rysia kochała naturę. Jeździła na wszystkie możliwe wycieczki. Uwielbiała polskie morze i polskie góry. Zdobywała szczyty i odznaki wysokogórskie. Szkolne wycieczki i wyprawy zaowocowały wieloma przyjaźniami, które przetrwały do końca życia.

Mając 20 lat, Rysia poznała mężczyznę, w którym się zakochała. Wkrótce doszło do zaręczyn. Oboje przysięgli sobie miłość aż po grób. Niestety, wspólne życie nie było im pisane. 1 września 1939 r. sielanka przerodziła się w koszmar. Wybuchła II Wojna Światowa. Ukochany zaciągnął się do

wojska i wyruszył na front. Niedługo potem zginął od niemieckiej kuli. Rysia dotrzymała przysięgi i pozostała mu wierna do kresu swoich dni, nigdy nie wyszła za mąż. Nie miała własnych dzieci.

Po wybuchu wojny cała rodzina opuściła Częstochowę i znalazła schronienie na wsi. Rysia otoczyła swoje rodzeństwo matczyną opieką. Warunki były bardzo trudne. Chłód i głód spowodował śmierć dwóch braci. Zmarli na zapalenie płuc. Wojna bardzo doświadczyła tę młodą kobietę. Była osobą delikatną i nie mogła znieść widoku zabitych, zmasakrowanych ofiar. Będąc osobą wierzącą, co dzień błagała Boga i Matkę Boską o zakończenie tej ludzkiej tragedii.

Wojna się skończyła. Cała rodzina powróciła do Częstochowy. Rany zaczęły się zablizniać...

Rysia zatrudniła się jako księgowa w Przędzalni Czesankowej „Elanex” przy ulicy Krakowskiej. Nauczona solidności i uczciwości, była wzorowym pracownikiem. Była szanowana przez zwierzchników i lubiana przez współpracowników.

Dom rodzinny się rozrastał, dobudowano nowe mury, bo dwaj bracia z żonami pozostali przy rodzicach. Na świat przyszły dzieci i Rysia została cicią. Nie miała własnego potomstwa, więc całą swoją miłość i wiedzę przelała na dzieci braci. Co roku w wakacje zabierała całą gromadkę na miesiąc w góry lub nad morze. Umiejętnie przekazywała im wartości, którymi kierowała się w swoim życiu. Dzieci wyrastały w miłości do rodzimej przyrody i ojczystej ziemi. Uczyły się od cici szacunku do ludzi, kultury i dobrego wychowania. Wszyscy ją kochali.

Była zawsze zadbana. Wiedziała, co znaczy „bycie kobietą”. Zarażała uśmiechem, który działał na wszystkich jak magia.

Minęło trochę czasu i urodziło się następne pokolenie. Rysia z cici „awansowała” na babcię dzieci swoich bratanic i bratanków. Ukochała zwłaszcza dwoje z nich: Grzesia i Karolinę. Teraz z nimi jeździła na wakacyjne wyprawy. W trakcie roku szkolnego przypominała im o pilnej nauce, która w przyszłości zapewni im dobrą pracę i godne życie. Chciała, aby zdobyty zawód przyniósł im radość i satysfakcję. Ciągle mówiła o uczciwości i rzetelności, bo tylko ludzie o takich cechach mogą zyskać szacunek i uznanie. Jedyne solidną pracą można coś osiągnąć, przeć wciąż naprzód i rozwijać się.

14 lutego 1999 r. miłość do Grzeška i Karoliny wyzwoliła w Rysi przedziwną intuicję. Była tego dnia niespokojna i zmartwiona, nie mogła znaleźć sobie miejsca. Przeczuciwała, że stanie się coś złego. Wiedząc, że modlitwa wiele może zdziałać, uklękła i zaczęła prosić Matkę Bożą, aby okryła płaszczem swej opieki dzieci, które Rysia tak kochała.

Złe przeczucia potwierdziły się. Po południu tego dnia Grześ i Karolina wracali z ojcem samochodem do domu. Na przejeździe kolejowym uderzył w nich pociąg. Samochód został zeszlifowany przez lokomotywę aż po samą kabinę. O dziwo, pasażerom nic się nie stało... Wszyscy wiedzieli, dzięki komu Bóg uchronił tę rodzinę przed nieszczęściem.

Rysia, nawet już jako osoba w podeszłym wieku, starała się iść z duchem czasu. Umiała też słuchać. Nigdy nikogo nie oceniała, nie krytykowała. Wiele osób zwracało się do niej o radę w

różnych sytuacjach. Znała wiele sekretów, ale powierzonych sobie tajemnic nigdy nie zdradzała. Fascynujący jest fakt, że witalność pozwalała jej na bogate życie towarzyskie prawie do schyłku życia.

Zmarła 22 sierpnia 2004 r. w szpitalu. Miała raka, lecz nie czuła bólu. Bóg uchronił ją od cierpień, wynagradzając jej dobroć i przykładowe życie.

Ostatnie pożegnanie było wzruszające. Wiele osób nie mogło pogodzić się z jej stratą. Żałobnicy ze smutkiem przyglądali się, jak grabarz domykał płytę grobu. Przez wąską szczelinę przez chwilę jeszcze widać było promyk słońca głaszczący trumnę. Ostatni promień, który zabrała ze sobą do grobu.

Rysia była kobietą wspaniałą, kobietą, którą można i trzeba naśladować. Na jej osobowość wpłynęło wychowanie w rodzinie i szkole, które uczyniło z niej człowieka, będącego wartością samą w sobie. Pozostanie na zawsze w sercach i umysłach rodziny oraz tych, którzy ją znali.

***Radek Rygalik***

### ***Człowiek to wielkość i małość jednocześnie***

*(fragment)*

Nic, co istnieje, nie jest ani całkiem złe ani tylko dobre. Każdy z nas jest jak słońce, które daje życie, ale jednocześnie potrafi go pozbawić. Ludzie, nawet jeśli wydają się zupełnie przesiąknięci złem, to tak naprawdę są jak ziemia po suszy, która przecież gdzieś w głębinach kryje wodę. Mimo że bezlitośni dla innych, nawet mordercy kochają swego psa. Bo każdy kij ma dwa końce. Tak i ludzie na pozór bez skazy mają w sobie jakąś słabość.

Człowieka, podobnie jak i całą naturę, cechuje zmienność. I tak jałowa ziemia po wielodniowej suszy w wyniku deszczu może się znów stać urodzajną glebą. Podobnie człowiek, uznawany za tchórza, może się przeobrazić w bohatera, a bohater w tchórza, okrutnik może zostać świętym, a wyzyskiwacz zamieni się w dobroczyńcę. Nie można oceniać po pozorach. Nawet, jeśli kogoś znamy 10 lat, potrafi nas zaskoczyć. Właśnie dlatego zgadzam się ze stwierdzeniem, że człowiek to wielkość i małość jednocześnie. Człowiek to dobro i zło, tygiel zwycięstw i klęsk. „Człowiek to klocki Boga i szatana”. Tak jak ciało nie może istnieć bez duszy, tak dobro nie może się obyć bez zła.

Zadziwiająco i tragiczne jest to, że często wybieramy zło wbrew sobie. Jest to sytuacja, kiedy mówimy sobie: „Jestem częścią tego, co chce czynić dobro, a czyni zło”. Przykładem są zabójstwa popełniane z miłości. To prawdziwy paradoks.

Jednak rozważając ten temat, nie da się mówić o wszystkich razem, ale analizując każdy przypadek z osobna. Ludzie są jak kamienie- każdy niby taki sam, ...a inny.



## ***Człowiek to wielkość i małość jednocześnie***

Już starożytni Grecy uważali, że człowiek nie ma większego wpływu na to, co się z nim dzieje, twierdząc, że wszystko zależy od fatum. Czy nie jest to prawdą? A może trafniejsze jest przysłowie: „Każdy jest kowalem własnego losu”? Wszyscy chyba próbujemy znaleźć jakiś złoty środek...

Na podstawie literatury można ukazać tę dwoistą naturę człowieka. Odyseusz- wspaniały król Itaki, mąż, ojciec, waleczny żołnierz, który... nie może nawet dopłynąć do domu. Jego tułaczka jest przykładem tego, że niewiele zależy od nas. Jeżeli jednak spojrzymy na postawę bohatera z innej strony, doszukamy się niejakej hipokryzji. Czy człowiek, którego jedynym pragnieniem jest wrócić do ojczyzny, zatrzymuje się na parę lat na wyspie czarodziejki?

Innym przykładem są bohaterowie „Antygony” Sofoklesa: ta tytułowa oraz jej przeciwnik- Kreon. Na kobietę spłynęła chwała, była przeświadczona o własnej wielkości. Jednak wystarczył jeden rozkaz władcy a zginęła- stała się puchem marnym w rękach losu. Z kolei Kreon był wielkim władcą. Rządził Tebami, był autorytetem dla swych poddanych. Lecz sam zgotował sobie okrutny los: wydał rozkaz, który zrujnował mu życie- został sam jak palec. Po prostu „wszystko płynie”. Życie jest jak karuzela- teraz jesteś na górze, ale za sekundę możesz być tuż nad ziemią.

Czasem zdaje się ludziom, że mają wszystko: rodzinę, dach nad głową, dobrą pracę, obiad na stole i psa w ogrodzie. A wtedy dowiadują się o swej chorobie, nieuleczalnej. Tracą wszystko. Karuzela zjeżdża ku ziemi... Cała rodzina skupia się wokół chorego, stara się go ratować, ale ich trudy są bezowocne. Widzimy tu obie cechy: wielkość ich poświęcenia i małość wynikającą z bezradności.

Z dwóch stron można też spojrzeć na ludzkie zwycięstwa. Wprawdzie wygrana jest wygraną- powodem do chwały. Ale czy każdy sposób jej osiągnięcia przynosi nam chlubę?

Zwróćmy też uwagę, co robi z człowiekiem wiek. Ktoś mógł być generałem, prezydentem, geniuszem... A na starość zostaje sam. Często nie może poradzić sobie z zawiązaniem buta albo wstaniem z łóżka. A przecież kiedyś był silny i wspaniały.

Przyjrzyjmy się również sytuacji odwrotnej. Ktoś wychowuje się bez rodziców lub w środowisku patologicznym. Nic sobą nie znaczy. Z tej „małości” udaje mu się jednak wyjść, dlatego tym wyżej się wznosi.

By dobrze zrozumieć to, co chciałam przekazać w tej pracy, wystarczy popatrzeć na kopiec mrówek: olbrzymi a usypany z pojedynczych ziaren piasku, źdźbeł trawy, małych gałązek, wzniesiony w wielkim trudzie. Ogrom pracy, jaki został w niego włożony, jest niewyobrażalny. Sprawia, że przystajemy, by go obejrzeć, że nie chcemy go nadebrać.

A mrówka... ma przecież kilka milimetrów, prawda?

***Błażej Pietrzyk***

***„W ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę”***

***(Albert Camus)***

Rozprawka

„Życie jest śmiechu warte, więc się śmieję”- mówi bohater „Quo vadis”- Petroniusz. Według mnie w tym stwierdzeniu zawiera się cała rozpacz ludzkiej egzystencji- nasze życie, które zawsze się komplikuje, gdy już zaczynamy myśleć, że wychodzimy „na prostą”. I właśnie dlatego zgadzam się z Albertem Camus, że ludzie bardziej zasługują na podziw niż na pogardę, bo nie załamują się, mimo wszystkich przeciwności, ale stawiają im czoło. W dalszej części tej pracy postaram się udowodnić, że „Człowiek- to brzmi dumnie”.

Po pierwsze, chciałbym zwrócić uwagę na sytuację osób, które żyją na skraju nędzy. A jednak wiele z nich nigdy nie dopuści się czynu niegodziwego, bo uwłaczałoby to ich godności. Jest to postawa godna szacunku.

W literaturze również nie musimy daleko szukać argumentów dla poparcia tej tezy. W dramacie „Antygona” Sofoklesa tytułowa bohaterka nie ugina się pod groźbą śmierci. Wie, że musi spełnić obowiązek wobec brata i żadne konsekwencje jej nie zatrwożą. Jej niezłomna postawa jest świetnym przykładem na to, jak wspaniale cechy charakteru kryją się w wielu z nas.

Chciałbym także przywołać postać oponenta Antygony- Kreona. Mimo wszystkich wad, jak żądza władzy i męski szowinizm, dba jednak bardziej o dobro państwa niż swoje i swojej rodziny. Czy nie tego wymaga się od władcy? Poza tym, mimo całego zaślepienia, potrafi zrozumieć swoją winę pod wpływem słów Terezjasza. Według mnie, ma więc sporo zalet. Można go nawet podziwiać za niezłomność charakteru.

Antygona również nie jest postacią bez skazy. Chce, by jej czyn stał się głośny, mimo że może przez to zginąć. Dla niej czyn bez chwały jest niczym. Dowodzi to, jak sędzę, że każdy człowiek ma wady, ale to zalety przeważają. Bo czy ktoś może powiedzieć z czystym sumieniem, że mimo uporu Antygony, który prowadzi do jej śmierci, nie podziwia tej postaci ani trochę? Uważam, że nie.

Druga córka Edypa, Ismena, również potrafi być odważna. Chce wziąć część winy siostry na siebie. Z kolei Hajmon staje przeciw ojcu w obronie ukochanej oraz wyznawanych wartości. W każdej więc z postaci tej greckiej tragedii dostrzegamy cechy godne naśladowania.

W polskiej literaturze wystarczy odwołać się do postawy Marcina Borowicza z „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego. Jego zachowanie przed pamiętną lekcją języka polskiego pozostawia wiele do życzenia, a można je nawet nazwać zdradą własnego narodu. Ale po wystąpieniu Zygiera Marcin już odważnie broni swojej polskości. Uważam, że nikt nie potępi tego chłopca, a wręcz odwrotnie- będzie podziwiał zmianę, jaka w nim się dokonała.

„*Wciąż o Ikarach głośzą, choć doleciał Dedal....*”. Ten fragment wiersza Ernesta Brylla skłania do refleksji nad postawą ludzi, o których na co dzień nie mówi się w telewizji. Myślę na przykład o naszych mamach. Nikt nie zwraca na to szczególnej uwagi w dzisiejszym zabieganym świecie. A czyż nie jest godne podziwu to, co dla nas robią? Przejmująca jest ich troska, byśmy zawsze mieli drugie śniadanie, by niczego nam nie brakowało, mimo skąpych zasobów finansowych. Podczas, gdy my, dzieci, idziemy już spać, nasze mamy zaczynają kolejne swoje zajęcia, których nie zauważamy, a bez których nie moglibyśmy normalnie funkcjonować. Jest to takie ciche bohaterstwo dnia codziennego, według mnie najbardziej godne podziwu.

Reasumując, pragnę jeszcze raz podkreślić słuszność tezy zawartej w temacie. Mam nadzieję, że moje argumenty przekonają sceptyków do okazywania większego szacunku ludziom.